Nr. 224 (6296) WARSZAWA, CZWARTEK 25 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Pierwsze doświadczenia

Pewien wybitny działacz administracji państwowej, zresztą lojalny ponad wszelką wątpliwość w stosunku do systemu rządzenia, powiedział mi w okresie walki o prawo wyborcze na terenie rozwiązanego Sejmu:

„Panowie atakujecie te ordynacje wyborcze z punktu widzenia Waszej ideologji: to rozumiem, chociaż Waszego podejścia do sprawy nie podzielam... Ale, gdy trzeba będzie wykonywać, wtedy dopiero wszyscy ocenią, ile absurdów powstanie z tej nieprzemyślanej koncepcji. Mówię to, jako człowiek praktyki, nie — teorji..."

Powtórzyłem owe prorocze uwagi bodaj dosłownie. Istotnie, gdy wybiła godzina powoływania „zgromadzeń okręgowych", wszelkie „niechlujstwa", pracy ustawodawczej p.p. Cara i Podoskiego ujawniają się w całej pełni. Melodja „komedji muzycznej" nabiera mocy wśród dźwięków marsza pogrzebowego nad mogiłą polskiego parlamentaryzmu.

***

We wstępie do wydanej przez siebie książeczki p. t. **Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu** pp. Car i Podoski oświadczają:

„Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu ma... na celu przedewszystkiem zbliżenie Sejmu do społeczeństwa... Ustalanie listy kandydatów na posłów przekazane będzie w każdym okręgu wyborczym zgromadzeniu okręgowemu, złożonemu z **przedstawicieli samego społeczeństwa...** (podkr. moje)".

Chodzi — rzecz prosta — o społeczeństwo **miejscowe,** danego okręgu wyborczego. W przeciwnym razie wystarczyłaby na całą Polskę jedna „lista państwowa". I oto właśnie wczoraj mogliśmy przytoczyć wcale jaskrawy przykład, że 21 „przedstawicieli" ziemi Płockiej w „zgromadzeniu okręgowem" będzie powołanych przez kilkunastu panów z Izby Przemysłowo-Handlowej i z Izby Rolniczej w **Warszawie** oraz przez kilku panów z Izby Rzemieślniczej we... **Włocławku.** Ale proszę wziąć stolicę Rzeczypospolitej — **Warszawę.**

„Tymczasowa Rada Miejska" przy p. Starzyńskim, **powstała z moninacji,** wybierze do warszawskich „zgromadzeń okręgowych" przeszło cztery razy więcej delegatów, niż sama posiada członków. A później idzie długi szereg **„zarządów głównych"** rozmaitych zrzeszeń i stowarzyszeń. **„Zarządy Główne"** składają się w każdej naprawdę solidnej organizacji w dużym procencie z osób, reprezentujących „teren", a więc nie związanych ze stolicą. Rozporządzenie wykonawcze p. Kościałkowskiego przewiduje, że posiedzenia owych „zarządów głównych", poświęcone wyborowi delegatów do „zgromadzeń okręgowych", są ważne **bez względu na ilość obecnych.** Zbierze się zatem kilka osób ze **Związku Pań Domu,** naprzykład: jedna gospodyni z Krakowa, dwie z Miłosny, jedna ze Święcian, i — powiedzmy — aż dwie warszawianki, które nie wyjechały na letnisko; wypiją po szklance herbaty i... „powołają" należną ilość „reprezentantek" społeczeństwa... **warszawskiego.** Bardzo... oryginal na sytuacja!... P. Jaroszewicz komisarz Rządu, jest zresztą najzupełniej w porządku; p. Jaroszewicz **wykonał** ściśle i dokładnie ustawę pp. Sławka, Cara i Podoskiego; złośliwość **mimowolna** bywa zawsze złośliwością najdowcipniejszą...

***

Tak wyglądają **pierwsze doświadczenia** z ordynacjami wyborczemi B. B. W. R. Zachwycać się tem wszystkiem może tylko... redakcja „Expressu Porannego". Pp. Car i Podoski przypominają mi tego dorożkarza z anegdoty, który wsiadł do samochodu i zaczął walić biczyskiem po chłodnicy, zdziwiony wielce, że maszyna nie rusza z miejsca i nawet nie wierzga. Istotnie, **maszyna nie ruszy...**

Jeden mój znajomy ma córeczkę — czwartoklasistkę. Córeczka spotkała na ulicy „panią nauczycielkę"; „pani nauczycielka" — działaczka od B. B. W. R. — spytała surowo, czy tatuś, posiadacz dwuch dyplomów, już się „zarejestrował" do Senatu. Dziewczynka spytała skolei tatusia. Tatuś był w złym humorze i odburknął:

„nie rób z tata — warjata..."

Czy niesłusznie?...

***

Pierwsze doświadczenia z ordynacjami wyborczemi B. B. W. R. mamy już poza sobą. Tematów do humorystyki — bez końca. Czy jednak — poza humorystyką — nie pozostaje fakt, że „eksperymenty" dokonywane są na **żywem ciele kraju,** który „rozporządza" setkami tysięcy bezrobotnych, nieprawdopodobną nędzą wsi, setkami tysięcy dzieci bez szkół, przemysłem, oddanym w ręce obcego kapitału, i... Hitlerem na zachodniej granicy!...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Strzały w Senacie Argentyny

Z Buenos Aires donoszą: Na posiedzeniu senatu wywiązała się strzelanina, podczas której minister rolnictwa Duchau został ranny strzałem rewolwerowym w rękę. Rana ministra nie jest ciężka. Poza tem trzech senatorów odniosło obrażenia a jeden senator został zabity. Były komisarz policji Ramon Voldes Cora, sprawca zamachu, jest ciężko ranny. Narazie brak jest bliższych szczegółów co do przyczyn zamachu.

***

Tragiczne zajście na posiedzeniu argentyńskiego Senatu wydarzyło się w chwili, gdy wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy senatorem de la Torre a ministrem finansów i rolnictwa oraz senatorem Borda Behere.

Nagle z galerji przeznaczonej dla publiczności padły strzały. — Dochodzenie policyjne stwierdziło iż sprawcą strzałów jest były komisarz policji Voldes niedawno zawieszony w czynnościach. Senator Borda Behere zmarł w drodze do szpitala, ranny jest senator Mancini i minister rolnictwa.

(PAT.)

Wojna włosko-abisynska

To będzie wojna na śmierć i życie

Poseł abisyński w Londynie, dr. Martin oświadczył korespondentowi „Echo de Paris" że istnieją znikome widoki pokojowej likwidacji zatargu włosko - abisyńskiego. JEST JUŻ ZAPÓŹNO NA OSIĄGNIĘCIE POROZUMIENIA. WŁOCHY WYDAŁY WIELE MILJONÓW ORAZ ZMOBILIZOWAŁY W AFRYCE PRZESZŁO 200.000 WOJSKA. W tych warunkach jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Rząd włoski zrezygnował ze swych zamiarów. Poseł podkreślił z naciskiem, że ABISYNJA BĘDZIE BRONIŁA AŻ DO UPADŁEGO SWEJ NIEZALEŻNOŚCI. WSZYSCY ABISYŃCZYCY WOLĄ UMRZEĆ ANIŻELI ZGODZIĆ SIĘ NA NIEWOLĘ. Walka będzie niezwykle zażarta. W RAZIE POTRZEBY CAŁY KRAJ ZOSTANIE ZRÓWNANY Z ZIEMIĄ. Abisyńczycy wierzą, że przyjdzie jednak dzień sprawiedliwości. Włochy winny być przygotowane na walkę niezwykle zaciętą i długotrwałą. Klimat w Abisynji jest trudny do zniesienia dla żołnierzy włoskich, zaś nowoczesne środki techniczne mają mało zastosowania. Poseł jest przekonany, że WOJNA WŁOSKO - ABISYŃSKA NIE BĘDZIE ZWYKŁĄ WYPRAWĄ KOLONJALNĄ, LECZ STANIE SIĘ SYGNAŁEM DO WYBUCHU WOJNY KRZYŻOWEJ WSZYSTKICH RAS KOLOROWYCH PRZECIWKO PANOWANIU BIAŁYCH. Wkońcu poseł zaznaczył, że o ile Anglja i Francja chcą zrobić Włochom ustępstwa terytorjalne w kolonjach, mogą to uczynić, Abisynja jednak tych ustępstw nie zrobi. (ATE)

Japonja za Abisynją?

Agencja Reutera donosi z Genewy: Otrzymano tu wiadomość, że agenci japońscy wysyłają pośpiesznie duże ilości broni i amunicji do Dzibuti. Transporty te przeznaczone są dla Abisynji.

***

Agencja Havasa donosi z Tokio: Przewodniczący „Seisanto", czyli t. zw. „Partji Wytwórczości Japońskiej", popieranej przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne przesłał pod adresem Mussoliniego protest przeciwko naciskowi armji włoskiej na Abisyję, żądając poniechania agresywnej polityki względem Abisynji. Jednocześnie poczyniono odpowiednie kroki u premjera, ministra spraw zagranicznych i ministrów wojny i marynarki, ażeby Rząd japoński powziął odnośne decyzje wobec Włoch.

***

„Asaszi Szimbun" organ tokijski pisze: prasa włoska systematycznie usiłuje rozwinąć konflikt abisyński w konflikt ogólny pomiędzy rasą białą a „kolorową". Włochy usiłują zmusić Wielką Brytanję i Francję, by je popierały.

Naogół prasa japońska pozostaje spokojna, ponieważ według oświadczenia przedstawiciela ministerjum Spraw Zagranicznych uważa ona, że **wiadomości, pochodzące z kraju o ustroju dyktatury (Włochy) mają małe znaczenie w porównaniu z krajem, w którym panuje swoboda prasy i słowa.** Przedstawiciel Japonji dodał, iż Japonja mianuje swego posła w Addis Abebie w styczniu. (PAT)

C.K.W.

Najbliższe posiedzenie C. K. W. PPS. odbędzie się w poniedziałek, 29 lipca, o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie.

SEKRETARJAT GENERALNY

Przed Radą Ligi Narodów

W kołach politycznych Francji panuje wielkie ożywienie w związku z konfliktem włosko - abisyńskim. Po naradach z ambasadorem angielskim sir George Clerkiem premjer Laval odbył konferencję z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Avenolem. W paryskich kołach politycznych panuje przeświadczenie, że Włochy zgodzą się na dyskusję na Radzie Ligi pod warunkiem, że będzie ona ograniczona do 48 godzin.

Dziennik „L'Oeuvre" zaznacza, że Włochy odrzucą prawdopodobnie procedurę opartą na protokule 15 paktu Ligi. Stan umysłów we Włoszech jest tego rodzaju, że jest rzeczą wątpliwą, aby gabinet rzymski zgodził się na długotrwałe rokowania.

Prasa angielska rozpatruje sprawę konfliktu włosko - abisyńskiego i zwołania Rady Ligi Narodów.

Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" zaznacza, że Włochy zajęły zdecydowane stanowisko w sprawie przywozu broni do Abisynji. Rząd włoski miał oświadczyć, że w razie udzielenia przez Anglję pozwolenia na eksport broni do Abisynji, będzie zmuszony do zmiany swej polityki wobec Wielkiej Brytanji, szczególnie na terenie Afryki. Dziennik zamieszcza opis uroczystości z okazji urodzin cesarza Abisynji.— Pismo zaznacza, że tylko jeden z gubernatorów prowincji był obecny na uroczystym obchodzie, zaś inni z polecenia Rządu centralnego pozostali na swych stanowiskach. Niezjawienie się posła włoskiego, hr. Vinci na przyjęciu dworskiem wywołało wielkie wrażenie. **Jest to niewątpliwie o wiele większe wykroczenie przeciwko przepisom protokułu dyplomatycznego, aniżeli w Europie.** Sfery dworskie wyrażają jednak wielką radość, że pierwszą depeszę gratulacyjną, którą otrzymał cesarz Haile Selasie, był telegram od króla angielskiego, utrzymany w serdecznych słowach. (ATE.).

***

Arcybiskup Canterbury i arcybiskup Upsali zwrócili się do sekretarza generalnego Ligi narodów Avenola z apelem, by uczynił wszystko co będze możliwe w celu zapewnienia pokojowego załatwienia sporu włosko - abisyńskiego.

„Szlachetna" zemsta

Hiszpańska Rada ministrów, — która zebrała się w związku z z rzekomem usiłowaniem zamachu na Gil Roblesa (rzucono kilka bomb na jego pociąg) postanowiła podobno zabronić wszelkiej politycznej propagandy za amnestją dla uczestników rewolucji październikowej dopóty, dopóki nie zostaną osądzeni wszyscy rewolucjoniści. W Asturji przeszło 100 osób oczekuje wyroków sądowych za udział w rewolucji.

***

Gil Robles jest, jak wiadomo, wodzem faszyzmu hiszpańskiego.

Owoce polityki p. Becka
Gdańsk i Polska

(Telefonem).

Senat „Wolnego" miasta Gdańska zaprotestował w formie niesłychanie ostrej przeciwko zarządzeniom celnym polskiego Min. Skarbu. Senat ODMÓWIŁ wykonania tych zarządzeń wbrew przepisom traktatów i umów.

W kołach kierowniczych hitleryzmu gdańskiego prowadzona jest propaganda na rzecz ogłoszenia, że Gdańsk przyłącza się do „Trzeciej" Rzeszy.

W Grecji
W obronie Republiki

Powrócił do Aten Sofulis, który zastępuje Venizelosa, jako przywódca partji liberałów. Oczekiwany jest też powrót Kafandarisa, który odbył w Paryżu naradę z Venizelosem. Zapowiadają, że przywódcy republikanów odbędą w tych dniach naradę o metodach walki z próbami przywrócenia monarchji. (PAT).

***

Urzędowo zaprzeczono wiadomościom o tem, jakoby grupa oficerów garnizonów Tracji i Macedonji zadeklarowała, że będą **bronić ustroju republikańskiego** przeciw wszelkim próbom zamachu. (PAT).

***

Ktoś powiedział, że „zaprzeczenia urzędowe" są robione poto, by... **potwierdzić** prawdziwość danej wiadomości.

„We wszystkich społeczeństwach kulturalnych odbywa się renesans idei i potrzeby Wolności..."

Romain Rolland

Na froncie gospodarczym

WŁOSKIE ZAPASY SREBRA

Przed pewnym czasem pojawiła się wiadomość, że Rząd Włoski wycofał z obiegu 1635 miljonów lirów srebrnych o wartości 400 miljonów lirów.

Okazuje się, że jest — to jeszcze jedna broń do walki z Abisynią, która do dziś dnia pozostała wierna srebru i to srebru nietyle jako podkładowi walutowemu ile srebrnym monetom obiegowym.

„TALARI" ABISYŃSKIE

Moneta abisyńska nazywa się „talari", ale nie jest — to nic innego jak talar z wieku 18, który krążył w większości krajów środkowej Europy, w szczególności jest — to talar Marji - Teresy. Z dawnego talara powstały później: daalder holenderski, dolera hiszpańska i amerykański dolar; dziś pieniądze te bądź zniknęły, bądź — jak dolar — przyjęły parytet złoty. Ale w Abisynji wciąż są w obiegu te same srebrne krążki, z podobizną cesarzowej Marji - Teresy — jak przed stukilkudziesięciu laty, albo też (nowsze) z podobizną Menelika II. Tych ostatnich jest zaledwie 200.000, podczas gdy talarów Marji - Teresy krąży 40 miljonów. Abisynja jest pod względem monetarnym spóźniona o 150 lat; pieniędzy papierowych nie dało się rozpowszechnić, wartość ich (oparte są na srebrze) w obiegu zaledwie przekracza 3 miljony talarów.

Jeśli abisyńczycy nie znają „rozkoszy" inflacji i dewaluacji, to nie znaczy, by kurs ich waluty nie ulegał wahaniom w zależności od wartości srebra. Ostatnio, pod wpływem polityki amerykańskiej talar skoczył z 5 franków (franc.) 20 cent. na 8 franków.

Otóż srebrny „skarb" Mussoliniego wynosi 62 miljony talarów; jest — to aż za dużo, by zaatakować rezerwy srebrne Etjopji. „Pieniądze są nerwem wojny..."

KŁOPOTY REKINA NAFTOWEGO

Sir Henry Deterding, znany bogacz naftowy, kierownik „Royal Dutch" trustu „anglo - holenderskiego" nie lubi bolszewików i w swych sprawozdaniach zwykł był wypowiadać im „zrabowaną naftę". Jak wiadomo sir Henry macza swe palce we wszystkich kombinacjach antysowieckich. Widocznie jednak bolszewicy — to twardy orzech do zgryzienia, skoro sir Henry w ostatnim sprawozdaniu zrezygnował ze swych zwykłych wypadów, a tylko kreśli przewidywania co do produkcji naftowej ZSSR., która znów skoczyła z 21.440.000 ton w r. 1933 na 24.150.000 w r. 1934. „Biedak" pociesza się, jak może Powiada, że tego poziomu produkcji nie da się utrzymać na długo bez odkrycia nowych pól naftowych, że Sowietom brak praktyki w tej dziedzinie i specjalistów i t. p.

Należy nadmienić, że sir Henry bardzoby chciał, aby jego pobożne życzenia spełniły się; wojna cen, jaką mu wypowiedzieli bolszewicy na rynkach wschodnich, wraz z Nowo-Jorskim „Standardem" doprowadziła już do ruiny filję indyjskiej „Royal-Dutch", a nowe towarzystwo powstałe na tej ruinie ma bardzo czarne perspektywy.

MEKSYK W WALCE Z OBCYM KAPITAŁEM

Jakby mało jeszcze tego kłopotu — na głowę sir Henry Deterding zwaliły się kłopoty meksykańskie. T. zw. „Orzeł Meksykański" — stanął w obliczu likwidacji. Gorzkie łzy wylewa nad tem „szlachetnem" towarzystwem które przez 30 lat rządziło się w Meksyku jak szara gęś, a obecnie zjawiło się nagle tysiąc nieszczęść: „anarchja rynku pracy" (strajki), podatki, „obciążenia społeczne", wreszcie — plan rewolucyjny prezydenta Meksyku Lazaro Cardenas, zmierzającego (o zgrozo) do kontroli produkcji, pomimo protestów „sfer gospodarczych".

Sir Henry przemilczał tylko jedną okoliczność: kapitał naftowy pod jego przywództwem znalazł sobie dodatkowe źródło zysków w kombinacjach ze srebrem, na tle amerykańskiej polityki zakupów „białego metalu", która oddziałała ujemnie na gospodarkę Chin i Meksyku. Prezydent Meksyku, prócz względów na sprawy zasadnicze kontroli nad produkcją ma specjalne powody niechęci do „Orła" za jego działalność na szkodę państwa.

TRYUMF „KOMPENSACJI"

W ostatnich czasach t. zw. umowy kompensacyjne coraz więcej się rozpowszechniają. Nie brak również najdziwaczniejszych kombinacyj wymiennych.

Poniżej podajemy niektóre dziwactwa odrodzonej wymiany naturalnej:

Kolej za okręty: Japonja należność za sprzedaż przez ZSSR. kolei wschodnio - chińskiej ureguluje częściowo przez wykonanie 24 okrętów.

Okręty za owoce: Danja wykonywa dla ZSSR. trzy statki towarowe po 4.000 ton wzamian za drzewo i owoce krymskie na sumę 6 milj. koron.

Zboże za dynamo: Austrja kupuje w Argentynie pszenicę, płacąc dynamo - maszynami, motorami benzynowemi, elektrycznemi, tałą itp. Podobną umowę zrealizowała Turja.

Radjostacja za konie. Nowa radjostacja w Kłajpedzie ma być nabyta wzamian za konie.

Bawełna za okręty wojenne. Brazylja pertraktuje z Włochami co do sprzedaży bawełny wzamian za dostawę okrętów wojennych.

OPINJA KOMITETU LIGI NARODÓW

Do zbadania sprawy „kompensacji" wyznaczono specjalny komitet mieszany, złożony z przedstawicieli komitetu ekonomicznego i finansowego Ligi Narodów: komitet ten w swem sprawozdaniu podkreślił, że umowy wymienne są następstwem przeżywanego kryzysu: załamania dotychczasowych form stosunków międzynarodowych; głębokiego spadku cen, zatrzymania się ruchu kapitałów, chaosu w handlu międzynarodowym. Te czynniki wyłączają automatyczne regulowanie rozrachunku („clearing") między narodami. Dziś w wyniku ograniczeń dewizowych, będących ochroną przed następstwami tych zakłóceń, powstaje „zamrażanie" należności, niemożność zakupu towarów obcych i umieszczenia własnych zagranicą, powiedzmy, w kraju wierzycielskim. Jako konsekwencja zjawia się regulowanie należności w towarach i wymiana w naturze.

Opinja sprawozdania jest raczej nieprzychylna dla „kompensacji". Tracą na niej kraje „trzecie", stojące poza umowami. Zakłóca ją zachwianie się walut, podtrzymywanych przepisami dewizowemi (marka niemiecka, szyling austr., lir), które faktycznie (mimo kursu oficjalnego) spadają w stosunku do parytetu złota.

To też Komitet wypowiada się za przywróceniem normalnych stosunków międzynarodowych i stopniową likwidację „kompensacji" i rozrachunku w towarach.

Ponieważ jednak jest ona logicznem następstwem kryzysu, więc te zalecenia pozostaną w sferze „pobożnych życzeń" i nadal kraje będą sobie próbowały radzić przez cofanie się do prastarych zwyczajów płacenia zamiast pieniędzmi — towarem.

(Ar.)

Na ulicach Belfastu

Z Dublina donoszą: Sytuacja w Belfaście jest w dalszym ciągu niepokojąca. We wtorek jedna osoba odniosła ciężkie rany. Na ulicy Brookfield eksploatowała bomba, której odłamki raniły czteroletnią dziewczynkę. Liczba aresztowanych osób w związku z ostatniemi zaburzeniami wzrosła o 10 i wynosi obecnie 131. We wtorek aresztowano parę osób, podejrzanych o podpalania oraz czynne napady i znieważenia policji. W irlandzkich kołach politycznych z niepokojem śledzą rozwój wypadków w Belfaście, które odbiły się głośnem echem wśród szerokich kół ludności wolnego państwa irlandzkiego. (ATE.).

***

W Dublinie, w Salway i w innych miejscowościach zachodniej Irlandji sytuacja jest naprężona wobec żądania robotników, zatrudnionych w dokach, którzy domagają się wypędzenia wszystkich „protestantów" t. j. zwolenników łączności z Londynem. Pochód — zorganizowany przez robotników, rozpędziła policja, używając pałek gumowych. Na zebraniu, zwołanem pod gołem niebem robotnicy doków postanowili kontynuować strajk. Zajścia zaczęły się w poniedziałek, kiedy robotnicy doków odmówili wyładowywania węgla ze statku, który nadszedł z Belfastu. (PAT.).

***

Naprężona sytuacja w Ulsterze i niektórych częściach Wolnego Państwa Irlandji trwa.

W Galway robotnicy irlandcy zerwali sztandar brytyjski z parowca, który przybył z Belfastu. W Limerick robotnicy portowi odmówili wyładowania towarów — pochodzących z Ulsteru. W Belfaście porzucili pracę robotnicy portowi Irlandczycy, a jeden z młynów unieruchomiono, ponieważ pracownicy „protestanci" odmówili współpracy z katolikami.

W Belfaście wyrzucono siłą z mieszkań trzy osoby o włoskich nazwiskach. Kolonja włoska zwróciła się do konsulatu o pomoc i opiekę. Jak mówią, w wyniku tych zajść firmy włoskie cofnęły znaczne zamówienia, poczynione w Belfaście. (PAT.).

Olbrzymia powódź w Chinach

Dziesiątki tysięcy ofiar

Z Szanghaju donoszą: Powódź w prowincji Szantung przybrała ogromne rozmiary. Rzeka Hoang-Ho powróciła do łożyska, które zajmowała w 1852 roku. Rzeka przedstawia wygląd wzburzonego morza. Miasta Czujeh, Cza-Hsiang i Jungczeng znajdują się pod wodą. Ludność jest ewakuowana. Na jeziorze Hanjang powódź zerwała tamy. Wśród powodzian panują epidemja i głód. Straty materjalne wyrządzone przez powódź są większe aniżeli w 1931 roku. Według obliczeń Czerwonego Krzyża jedynie w pobliżu Jangtse i Han wydobyto zwłoki 30.000 ofiar katastrofy. (ATE.).

Trudności „Trzeciej" Rzeszy

Fala antysemityzmu — Walka z kościołem katolickim — Likwidacja resztek „Stahlhelmu"

Z całej Rzeszy nadchodzą wiadomości o rosnącej fali antysemityzmu, przebieg jednak tej akcji jest naogół spookojny i ogranicza się do „planowego" przeprowadzenia daleko idącego rozdziału pomiędzy społeczeństwem niemieckiem a żydowskiem.

W Berlinie zakazano Żydom uczęszczać do miejscowych kąpielisk publicznych. Burmistrz jednej z dzielnic Berlina Steglitz wydał odezwę nawołującą do bojkotu firm żydowskich.

W Królewcu urząd policji państwowej wydał odezwę, w której oświadcza, że w sklepach żydowskich szyby wybili... komuniści, opłacani przez Żydów (dosłownie).

W miejscowości Hessich-Olendorf (Westfalja) okręgowy kierownik propagandy hitlerowskiej zwołał wiec, na którym potępiając koła niemieckie, które dziś jeszcze prowadzą interesy z Żydami wezwał do ostrego bojkotu Żydów.

W miejscowości Schweinfurt (Bawarja), Olsztynie, Bremie, na Śląsku niemieckim, bądź zakazano Żydom uczęszczać do kąpielisk i publicznych lokali rozrywkowych, bądź też wywieszono szyldy z napisem: „Żydzi niepożądani".

Obok tej akcji prowadzona jest „planowa" propaganda w słowie i piśmie za wyeliminowaniem „wpływów żydowskich" z życia społecznego i gospodarczego w Niemczech oraz przeprowadzenia ścisłego odgrodzenia się od nich. Wydawca znanego pisma antysemickiego „Der Sturmer" przywódca frankońskiego okręgu partyjnego Streicher wygłosił odczyt w szkole młodych przywódców partyjnych w Bernau pod Berlinem. Streicher mówił o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony żydowskiej. Na wszystkich wyższych uczelniach — zakończył mówca — winien widnieć napis „zagadnienie rasowe jest kluczem do historji świata".

OSTATECZNA LIKWIDACJA „STAHLHELMU"

Na całym terenie Rzeszy zakazane zostało urządzanie wszelkich zgromadzeń, organizowanie obowiązkowych apeli i wywieszanie sztandarów „Stahlhelmu".

W uzasadnieniu tego zarządzenia powołano się na ustawę o ochronie narodu i państwa z lutego 1934 roku.

***

W związku z rozwiązaniem organizacji „Stahlhelmu" na terenie Rzeszy min. Seldte, jako przewodniczący związku udał się do kanclerza Hitlera w Berchtesgaden, gdzie odbyć miał dłuższą rozmowę. W wyniku powyższej konferencji postanowić miano włączenie „Stahlhelmu" do ogólnej organizacji b. kombatantów, której głównym ośrodkiem stałby się związek b. kombatantów niemieckich Kyfhauserbund. Ze strony miarodajnej nie wydano w tej sprawie żadnego komunikatu.

DALSZA WALKA Z KOŚCIOŁEM.

Prezydent Regencji w Duesseldorfie wydał zarządzenie, mocą którego odbywanie kursów dla przyszłym matek (wyznaniowych) jest zakazane.

„ZUPEŁNI NIEMCY".

Wychodzący w Sztutgardzie tygodnik „Durchbruch" („Przełom") będący organem niemieckiego „ruchu wyznaniowego" pisze:

„Jedynem naszem zadaniem może to tylko być: być zupełnymi Niemcami. W chwili, gdy w różnych dziedzinach życia zwalniamy się od obcych, nie może w dziedzinie wyznaniowej pozostać żydowska wyspa, lecz przebudzenie się Niemiec musimy ukoronować rozwiązaniem krępujących nas semickich pęt religijnych. Dlatego jest to rzeczą uczciwą, że rozstajemy się z chrześcijaństwem, które jest nam zupełnie obce".

Ten sam tygodnik prowadzi kampanję przeciwko... Karolowi Wielkiemu, który nie był Germaninem i przeciwstawia mu germańskiego bohatera Widukinda Tych, co bronią pamięci Karola Wielkiego, oskarża o zdradę główną.

„Durchbruch" pisze:

„Uważamy za słuszne twierdzenie, że ci badacze dziejów, teologowie oraz literaccy hochstaplerzy, którzy obecnie podejmują się usprawiedliwiania czynów Karola Wielkiego, są zdrajcami kraju".

W dalszym ciągu tygodnik przytacza „modlitwę Widukinda":

„Święty, wielki Wotanie, dopomóż nam i Panu naszemu Widukindowi przeciw biednemu Karolowi. Precz z rzeźnikiem!"

„Rzeźnik" — to Karol Wielki Czy nie prawdziwy dom warjatów?

Skazanie kobiety

na 7 lat ciężkiego więzienia

Referat prasowy niemieckiego ministerjum sprawiedliwości donosi o skazaniu przez 3-ą izbę sądu ludowego w Berlinie 22-letniej Anieli Gola, rodem z Siemianowic, na 7 lat ciężkiego więzienia za zdradę gówną.

Sądząc z imienia i nazwiska skazanej oraz miejsca urodzenia ma się tu do czynienie ze skazaniem Polki z Górnego Śląska.

Spadek waluty

holenderskiej i szwajcarskiej

Na giełdach światowych—prócz załamania się kursu lira nastąpiło ponowne zachwianie pozycyj „bloku złotego". Spadł kurs florena holenderskiego i, w mniejszym stopniu, franka szwajcarskiego.

Bank Holenderski zmuszony był podnieść stopę dyskonta z 3 proc. na 5 proc.

Ucieczka od florena i franka szwajcarskiego idzie, jak zwykle w kierunku walut anglo - saskich co powoduje wzrost kursu funta i dolara.

Jako przyczynę tego nowego „szturmu" na blok złoty podnosi się walki w Holandji na tle polityki gospodarczej tego kraju

Zdarzenia i ludzie

TAJEMNICA JEDNEGO TRANSPORTU BRONI

„Matin" podaje, iż ładunek broni i amunicji zawarty w 3.125 pakach, wagi 25.000 klg. wysłany z Francji do Buenos Aires został zwrócony do Havru spowodu ogłoszenia embargo w Buenos Aires.

Po otwarciu pak w Havrze stwierdzono, iż zawierają one kamienie i piasek. Władze prowadzą dochodzenia w celu stwierdzenia czy broń została skradziona we Francji, czy też poza jej granicami.

BUNT 25.000 CHŁOPÓW

W wyniku buntu 25.000 chłopów w stanie Tamaulipas (Meksyk) zaprowadzono ścisłą cenzurę. Ludność domaga się ustąpienia gubernatora stanu, który według wiadomości dziennika „Eldia" oblężony jest przez tłum, liczący przeszło 6 tys. chłopów. Pałac gubernatora został ufortyfikowany. W kołach parlamentarnych sądzą, że gubernator stanu Tamaulipas będzie tak samo złożony z urzędu, jak to się wydarzyło niedawno z gubernatorem stanu Tabasco.

STRASZNY WYBUCH W KOPALNI

W miejscowości Bochum w Westfalji wydarzyła się w kopalni należącej do przedsiębiorstwa Lothringer A. G. olbrzymia katastrofa, wskutek groźnego wybuchu w hali maszyn. Wybuch ten spowodował całkowite zniszczenie cennych urządzeń, wyrządzając olbrzymie straty materjalne Oceniają je w przybliżeniu na 600 tys. mk. Naprawienie szkód, wywołanych wybuchem potrwa prawdopodobnie conajmniej 6 miesięcy Przyczyna wybuchu nie została na razie wyjaśniona. Przypuszczaja że powodem było krótkie spięcie Śledztwo zostało natychmiast wdrożone

CHIŃSKIE SKARBY

Z Szanghaju donoszą: Dziennik „Sunbao" podaje: Bezcenne klejnoty i przedmioty sztuki, wywiezione z Pekinu, należące do Rządu nankińskiego, zostały wysłane do Londynu, gdzie będą eksponowane na specjalnej wystawie. Skarby te zostały załadowane na angielskim krążowniku „Suffolk" w 93 skrzyniach stalowych. Podczas ładowania skarbów w Szanghaju ulice były obstawione kordonem wojsk. 4 ekspertów chińskich i kilku angielskich towarzyszy cennemu ładunkowi do Londynu. Większość skarbów jest asekurowana. Wysokość asekuracji poszczególnych przedmiotów wynosi 60 — 100 tysięcy funtów szterlingów.

ARESZTOWANIA W WIEDNIU

Agencja Reutera donosi z Wiednia: W ciągu ostatnich 24 godzin policja aresztowała 500 osób, podejrzanych o przynależność do organizacji narodowo - „socjalistycznej", celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom w rocznicę zamordowania kanclerza Dollfussa, która przypada w dniu dzisiejszym.

ZNOWU KATASTROFA W FABRYCE CHEMICZNEJ

W jednej z fabryk „Farben-Industrie" w Hoechst n/Menem wybuchł pożar, który powstał wskutek samozapalenia się łatwopalnych materjałów. Ogień w jednej chwili objął cały budynek. Jeden robotnik stracił życie, a 8 odniosło tak ciężkie poparzenia, że musiano umieścić ich w szpitalu. Pożar został ugaszony.

SAMOLOT SIĘ ZAPALIŁ

We wtorek około godziny 23.30 w czasie wielkich manewrów lotniczych nad Londynem wydarzyła się katastrofa. Jeden z samolotów, bombardujących podczas lądowania koło Sayshot, w hrabstwie Surrey tak silnie zderzył się z ziemią, że rozbił się, stanął w jednej chwili w płomieniach. Z 5-ciu członków załogi trzech odniosło rany, które jednak nie zagrażają ich życiu. Aparat spłonął doszczętnie.

S. O. S.

Stacja radjowa w Mackey (Ameryka) otrzymała sygnały S. O. S. pochodzące z parowca amerykańskiego „Calmar", który zderzył się z okrętem japońskim „Korynmanu" w odległości 10 mil od San Francisco. Załogę parowca „Calmar" załadowano szczęśliwie do łodzi ratunkowych. Parowcowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Na miejsce wypadku podążyły statki strażnicze. „Korynmanu" nie znajduje się w niebezpieczeństwie.

P. Kolkiewicz skarży Ubezpieczalnię Krakowską

Jak się dowiadujemy, b. dyrektor Krakowskiej Ubezpieczalni, p. Kolkiewicz, wniósł przeciwko tej instytucji żądanie odszkodowania, sięgające kilkunastu tysięcy złotych.

Zajście w Brzesku Nowym

W dn. 22 br. w Brzesku Nowym (pow. miechowski) doszło do zajścia między „junakami" „Ośrodka pracy" w Hebdowie a miejscową ludnością.

Tłem zajścia było pobicie kilku „junaków" przez ludność na jednej z ulic Brzeska. Na wieść o pobiciu „junaków" przybyło z pomocą kilkunastu ich towarzyszów z „Ośrodka" w Hebdowie. Dzięki interwencji policji nie doszło do dalszych zajść i skłoniono „junaków", by wrócili do Hebdowa.

W bójce poturbowanych zostało kilka osób spośród „junaków" i ludności.

Wojna religijna w Niemczech

Hitlerowcy przeciw katolicyzmowi

Walka z katolicyzmem w Niemczech zaostrza się. Świadczą o tem rozporządzenia Goeringa, oświadczenia Fricka i Rosenberga oraz prześladowania duchowieństwa, katolickiej młodzieży itd. Z drugiej strony nie brak ostatnio dość silnych i autorytatywnych odpowiedzi katolickich, aż do oświadczeń miarodajnego papieskiego „Osservatore Romano" włącznie. „Völkischer Beobachter", naturalnie, szaleje przeciwko „wrogom państwa", widząc ich w żydach i „politycznych katolikach". Rzecz ciekawa: do niedawna walki toczyły się na odcinku przeważnie protestanckim: łączono tam w jedną całość organizacyjną różne gatunki protestantyzmu pod hitlerowskiem kierownictwem, popierano frakcję „niemieckich chrześcijan", korygujących niektóre zasady chrześcijańskie w duchu wojowniczego i antysemickiego hitleryzmu i t. p. Obecnie walka wre niemal wyłącznie na odcinku katolickim, który do ostatnich czasów był stosunkowo spokojny: wszak Hitler po przyjściu do władzy szybko zawarł „konkordat" z Rzymem. Niektórzy gorliwsi klerykali katolicy sławili wówczas ten konkordat. Jednakowoż Papież w związku z konkordatem faktycznie zgodził się na likwidację katolickiego „centrum", tak samo jak we Włoszech w swoim czasie zgodził się na likwidację silnej partji „popolari". Czy nie uczynił tego w Niemczech zbyt wcześnie, zbyt skwapliwie? Ale kler katolicki łatwo godzi się z faszyzmem i naogół niechętny jest demokracji.

Cóż więc stało się w Niemczech? Skąd te walki?

Źródła zapewne są różne. Przedewszystkiem **ideologiczne.** Niemiecki faszyzm — to przedewszystkiem zaborcza **wojna,** to bezwzględność, nacjonalizm, nienawiść. Stąd szybko rosnący **front antychrześcijański,** nietylko antykatolicki. Chrześcijaństwo jest dla hitleryzmu zbyt uniwersalne, międzynarodowe, pokojowe, miłosierne, ludzkie. I przytem zbyt — „żydowskie". Stąd naturalna potrzeba zrzucania z siebie pewnych skrępowań, zobowiązań, płynących z chrystjanizmu. Stąd popularność takich antychrześcijańskich filozofów, jak F. Nietzsche. Stąd nawrót do starogermańskich bożków — wojowniczych Wotanów itp.

Łatwo pojąć, że katolicyzm ze swą międzynarodową organizacją, ze swem politycznem centrum w Rzymie, — katolicyzm, liczący się z Francją, Włochami, Austrją, Polską, jest **szczególnie antypatyczny hitlerowcom.** Niedarmo Rosenberg tak wygraża się katolicyzmowi w swym „Micie XX stulecia" i w ostatniej swej broszurze, krytykującej krytyków „Mitu" (umieszczona została ta książka na indeksie rzymskim). Taki Baldur v. Schirach, przywódca młodzieży—„Hitler - Jugend", piorunuje na katolicyzm: jestem **Niemcem,** Niemcem, i to wszystko, nie chcę znać skrępowań i ograniczeń!". Katoliccy wodzowie, jak np. kardynał Faulhaber, starali się, próbowali osłabiać rozdźwięki katolicyzmu i hitleryzmu, zgadzając się w zasadzie na teorję **rasy** (patrz „Chrześcijaństwo a Germaństwo" Faulhabera), ale zastrzegając się, że z punktu widzenia katolicyzmu „rasizm" nie może być rozumowany jako nienawiść względem wszystkich innych ras. Ale te usętpstwa nie doprowadziły do niczego, bo hitleryzm nie chce zrezygnować z **wyłączności** germańskiej, a katolicyzm nie może zrezygnować ze swej powszechności, międzynarodowości.

To są źródła ideologiczne, które, jak widać z powyższego, mają także charakter **polityczny** (zależność katolików niemieckich od Rzymu). Do nich dochodzi jeszcze **walka o młodzież,** walka, która i we Włoszech odgrywała rolę. Hitler chce w swem „totalnem" państwie mieć wyłączność, **monopol** na młodzież. Chce ją przygotowywać wyłącznie we własnych, zaborczych celach. Żadnych konkurentów, żadnych współudziałowców! Młodzież — to przyszłość systemu! Tymczasem na południu (Bawarja), na zachodzie (Nadrenja) katolicy rozbudowali znaczne własne organizacje młodzieżowe. Czy mogą z nich tak łatwo zrezygnować, jak we Włoszech? Ale i tam katolicy toczyli o młodzież walki nawet po zawarciu Konkordatu. W Niemczech zresztą niebezpieczeństw więcej — nie jest to bowiem kraj czysto katolicki.

Ale dlaczego **akurat teraz** wybuchły te walki z klerem katolickim? Ciekawa rzecz, donoszą, iż **niższe** duchowieństwo podobno bardziej stanowczo walczy, niż wyższe? Dlaczego? Otóż zapewne dlatego, że rośnie **niezadowolenie** w kraju, a niższy kler jest bliższy ludowi. Kierownicze sfery hitlerowskie pojmują to dobrze i starają się odprowadzić rosnące niezadowolenie na teren walk czysto religijnych.

Zaniepokojenie dyktatury widać na każdym kroku. Ciągle obserwujemy różne „czystki" i akcje. Obecnie mamy aż 4 równoległe „akcje": 1) przeciw socjalistom i komunistom, 2) przeciw katolikom, 3) przeciw Żydom, 4) przeciw sztalhelmowcom" i innym opozycjonistom z prawicy.

Walka wewnętrzna komplikuje się, jest coraz trudniejsza — na tle rosnących **trudności gospodarczych.** Czy akurat ta zaostrzona walka z katolicyzmem będzie długo trwała — nie wiemy (podobno część wojska jest z niej niezadowolona), ale nie mamy powodu smucić się, że niesnaski religijne wstrząsają „Trzecią" Rzeszą **osłabiają** dyktaturę, mimo wszystkich chytrych wybiegów hitlerowskich.

Naturalnie dla brutalnych metod, dla szowinistycznych ataków, dla pogańskich nawrotów hitlerowskich mamy tylko pogardę. Ale trudno nam zapomnieć o tem, jak wyglądała polityka klerykałów tam, gdzie **oni** byli panami — w **Austrji,** podczas i po sprowokowanych lutowych walkach robotniczych — jak niszczono kulturalny dorobek klasy robotniczej, jak okrutnie umacniano pozycje kapitału. **Każdy** gatunek faszyzmu jest nam obcy i nienawistny: czy to będzie zdziczały, wojowniczy hitleryzm, czy obłudny klerykalny faszyzm austrjacki.

Kazimierz CZAPIŃSKI.

Rozsądny ojciec



Panna Brońcia Wodzikówna liczy sobie pięć latek. Chcąc jej ofiarować praktyczny upominek, tatuś jej, p. Józef Wodzik, robotnik portowy w Gdyni, zabrał ją do kolektury Loterji Państwowej, gdzie Brońcia wyciągnęła sobie ćwiartkę losu nr. 23864.

I oto zdarzyło się, że w ciągnieniu II-ej klasy, dnia 19 lipca r. b. na numer ten padła wygrana 100.000 zł.; za swoją więc ćwiartkę Brońcia otrzymała z Dyrekcji Loterji Państwowej 20.000 zł. i stała się posażną panną.

Brońcia będzie grała, naturalnie, dalej i jest przekonana, że szczęście jej nie opuści. Wielkie nadzieje pokłada zwłaszcza w dodatkowem bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem.

List do redakcji

Jak piraci!

Znajomi moi zapytali mnie czy to prawda, o czem w odcinku drukują „Ostatnie Wiadomości" p. t. „Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia", opisując wyprawę na lubartowską Kasę powiatową, a także na Kasę w Wysokiem Mazowiecku w r. 1905 r.

O niczem nie wiedziałem, więc kupiłem kilka numerów tego pisma, by zapoznać się z tem opowiadaniem. Otóż doprawdy nie wiem, jak nazwać tego rodzaju fałszowanie minionych dziejów bojowej organizacji P. P. S.

Przecież szereg ludzi jeszcze żyje, ludzi, którzy w tych aktach brali czynny i żywy udział. Jakiem więc prawem redakcja gazetki pozwala sobie przerabiać i ordynarnie fałszować przebieg i organizację tych wypraw?!

Parę lat temu wydałem swoje wspomnienia o akcjach bojowych w Lubartowie i Wysokiem Mazowiecku. Książeczka ta nie może służyć, jako materjał do przerabiania, fałszowania zmyślonemi kawałami, nigdy nie byłemi „faktami" i wstrętną obrzydliwą blagą.

Już Bibljoteka „Universum" również dopuściła się przez jakiegoś p. W. Jędrzejczyka sfałszowania moich wspomnień w książeczce p. t. „Zamach Sławka na Bank Carski", a na drugiej stronie już „Zamachy Sławka i Śledzińskiego na banki carskie", a teraz znów jakiś Miecz. pozwala sobie rozsiewać kłamstwa i fałsze w gazecie „Ostatnie Wiadomości" pod niewinnym tytułem „Wspomnienia o Marszałku".

Czy to tak wolno robić. To taka moralność wśród ludzi piszących?!

Jaknajmocniej i najkategoryczniej protestuję przeciwko takiego rodzaju fałszowaniu opisu [illegible] haterskich, a wysoce ideowych czynów dawnych członków bojowych organizacji P. P. S.

LUDWIK ŚLEDZIŃSKI.

Komisja prawników do spraw Gdańska

Wyłoniona przez Radę Ligi Narodów komisja prawników, mająca zbadać skargi na zarządzenia Senatu gdańskiego po zaznajomieniu się ze skargami i prawną stroną zagadnień przystąpiła d. 22 b. m. do pracy.

Komisja składa się z prawnika szwajcarskiego, z prawnika szwedzkiego i z prawnika holenderskiego i ma ona przedstawić Radzie Ligi Narodów orzeczenie, czy Senat gdański naruszył konstytucję Gdańska, zamykając pisma opozycyjne, rozwiązując Związki opozycyjne i t. p.

P. Wł. Raczkiewicz w Krakowie

B. marszałek Senatu p. Wł. Raczkiewicz objął już urzędowanie, jako wojewoda krakowski.

Przegląd prasy

„IDEA WYŚWIECHTANĄ PŁACHTĄ".

Wychodzi sobie we Lwowie tygodnik „sanacyjny" „Reduta" organ b. kombatantów legjonowych Jak przystało na organ prorządowy „Reduta" nie wypowiada się przeciw ordynacji wyborczej.

„Zarówno w społeczeństwie, jak i w rozmowach zakulisowych, decydującą rolę odgrywają osoby przyszłych kandydatów na posłów W tym kierunku ordynacja wyborcza przesądziła charakter wyborów, usuwając z pola widzenia rywalizację t. zw. programów partyjnych.

I to się stało dobrze".

Okazuje się jednak, że nie wszystko jest złoto, co się świeci. Okazuje się bowiem, że „czcigodni" matadorzy sanacyjni kłócą się o mandaty niczem przekupki. — „Reduta" dalej pisze:

„Ale źle jest, że już można zaobserwować zbytnie rozdmuchanie ambicji osobistych, na które społeczeństwo patrzy nieprzychylnem okiem. Wolelibyśmy, ażeby nie personalja zbliżały ludzi do pewnego wysiłku, lecz aby za osobami kryła się pewna treść społeczna, pewne nastawienie do pracy publicznej i prawdziwe ukochane idei — opartej o nazwisko Piłsudskiego".

Te mgliste marzenia „Reduty" są nierealne. To też cytowane pismo ubolewa:

„Tymczasem napawa nas pewien pesymizm i zaczynamy nabierać przekonania, że u większości kandydatów, ubiegających się o mandaty, idea staje się wyświechtana płachtą, praca społeczna parawanem, a interes osobisty i najbliższej kliki zaczyna ciążyć na atmosferze wyborczej".

Istotnie jest całkiem fatalnie.— Tylko panowie z „Reduty" powinni zrozumieć, że tego rodzaju „atmosfera" jest nieubłaganą konsekwencją takiej właśnie ordynacji, jaka obowiązuje przy „wyborach" do obecnego Sejmu.

ZA ILE KUPIONO PRAWICOWYCH UKRAIŃCÓW?

Korespondent lwowski żydowskego „Hajnta" pisze o zawartej ugodzie ukraińsko - sanacyjnej, w której trwałość nie wierzy zbytnio. Opierając się na głosach działaczy ukraińskich twierdzi, że ugoda nie potrwa dłużej niż poprzednie i że żywot jej się skończy zaraz po wyborach.

O tem jakie koncesje dostało „Undo" za to, że grzecznie staje do wyborów, korespondent „Hajnta" pisze:

„Opowiadają, że przyrzeczono ukraińcom kredyty państwowe dla ich instytucyj gospodarczych. Obiecano im także pewną ilość mandatów do sejmu i senatu".

Burżuazyjne stronnictwa ukraińskie są jednak ostrożne i znając swego kontrahenta odnoszą się doń nieufnie. Nie chcą nic dawać na kredyt. Korespondent „Hajnta" donosi, że Ukraińcy:

„Idą do wyborów pod warunkiem: jeżeli będą dobrze traktowani w kolegjach wyborczych, to wezmą w wyborach udział, jeżeli nie, to dopiero się zastanowią, czy mają uczestniczyć, w wyborach, czy nie".

HOJNA OFIARA.

„Wieczór Warszawski" donosi:

„We wsi Łobaczków, pow. Horowski, ks. biskup łucki, ks. Szelążek podziękował Szmulowi Ajzenbergowi za dar w postaci gruntu na kościół i cmentarz katolicki. Na miejscu tym odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego,— pod kościół katolicki".

Czy po tej hojnej ofierze zacnego Szmula Ajzenberga, któremu dziękował sam biskup Szelązek— endecy nadal krzyczeć będą: „bić Żydów". A może hojny Szmul Ajzenberg dałby tak jeszcze ze dwie morgi na szkołę?

GDAŃSK.

Zatarg polsko - gdański interesuje całą prasę. Rozwierają się iluzje na temat szczerości „przyjaznych" uczuć hitlerowskiego Gdańska dla Polski. A tyle było zachwytów nad genjalnością polityki p. Becka. Prym w uniżonych pochwałach dzierżył wtedy „Ilustrowany Kurjer Codzienny", rozczulając się nad idyllą „sanacyjno" - hitlerowską i polsko-gdańską. Teraz zaś pisze:

„Zarządzenia dewizowe Gdańska mają charakter zarządzeń podyktowanych polityką a nie ekonomją! Motywy wewnętrzno - polityczne a częściowo zewnętrzno polityczne (chodziło o zademonstrowanie swej nieistniejącej suwerenności) odegrały tu zasadniczą rolę.

W Gdańsku polityka zwyciężyła ekonomję, zacietrzewienie — zdrowy rozsądek, fantasmagorje — poczucie rzeczywistości!

Jedno z pism gdańskich nazywa wiadomość o zarządzeniach odwetowych Polski wiadomością hiobową. Gdybyśmy przy porównaniu tem chcieli pozostać, oznaczałoby to, że Polska nie chce karać Gdańska, lecz chce go wystawić na próbę, chce z powrotem przywołać go do rzeczywistości. Jak dotąd Gdańsk obraca się w sferze fantasmagoryj i fanaberyj. — Gdańsk żyje w atmosferze „urojonej rzeczywistości", którą sam sobie stworzył...

I. K. C. kończy swój artykuł dramatycznie:

„Polska nie może pozwolić, by obok rozległych martwych granic już istniejących wyrosła na granicy Gdańska, na polskiem wybrzeżu morskiem, w polskim porcie — nowa martwa granica, która zabije Gdańsk, ale i utrudni życie gospodarcze Polski.

S-ek.

Statki zagraniczne omijają Gdańsk

Z Gdyni donoszą agencji PRESS: Po ogłoszeniu polskiego rozporządzenia celnego duża ilość zagranicznych statków i towarów, które były wysłane do Gdańska, została skierowana do portu w Gdyni. Ruch okrętowy w porcie gdyńskim wzrasta z dnia na dzień, a urzędy celne mają zwiększoną pracę przy odprawie towarów.

Nowe książki

N. PETERSEN — „Ulica Sandalników". Opowieść rzymska z czasów Marka Aureljusza. Przełożył Zbigniew Grabowski. Warszawa 1935. Wydawnictwo J. Przeworskiego.

Wielki tom 565 stron, opowiadanie snuje się fragmentami, trzeba pewnego trudu dla tego, kto przywykł do potoczystej akcji powieściowej. A jednak ten trud opłaca się, gdyż „Ulica Sandalników" jest książką niezwykłą, odbiegającą od szablonu powieści historycznej, z tej zwłaszcza epoki.

Weźmy znane powieści, osnute na tle początków chrześcijaństwa Nie mówmy o „Fabioli", która z założenia swego i z intencji autora jest więcej obrazowym wykładem na temat „Kościoła w Katakumbach" niż powieścią historyczną, ale i „Quo Vadis" (górująca o wiele nad „Ulicą" walorami czysto beletrystycznemi) daje nam raczej symbole postaci ginącego pogaństwa i rodzącego się chrześcijaństwa niż coś, budzącego złudzenie minionej rzeczywistości: — -

Świat „Ulicy Sandalników" jest aż zanadto (jeśli to tylko możliwe) realny. Przedewszystkiem autor wprowadza nas w świat nie dworu cesarskiego i willi wielkich magnatów, ale — przeważnie w świat pracującego drobnomieszczaństwa rzymskiego, jak szewcy („Sandalnicy"), tapicerzy, handlarze bydła, soli, kiełbasek, księgarze, subjekci sklepowi... Świat bezpośrednio wyższy, utrzymujący zresztą z tamtym kontakt reprezentuje ów typ starego szlachcica, pijaka szczycącego się przodkiem pięciokrotnym konsulem i dwukrotnym dyktatorem, a zajmującego wielce „miły" urząd szefa tajnej policji. I jego syn, Marcellus to nie posągowy Winicjusz (chociaż również zakochuje się w chrześcijance, nawet w dwóch), ale ot taki sobie lekkoduch, urzędnik bankowy, który po różnych perypetjach staje się jednak męczennikiem, ale (co za kapitalny pomysł!) dlatego, że nie chce się wyrzec chrześcijaństwa, którego właściwie nie wyznawał. Nastąpiła sublimacja miłości do chrześcijanki Caecili, która chciała z niego zrobić „gończego psa Pana", ale pod koniec i u niej (sublimacja była obustronna) zjawia się odzew miłości (tej ziemskiej: „... nie będzie czekał nadaremnie na nagrodę..").

Troski i zainteresowania tej całej falangi ludzi, których wprowadza, przedstawia czy też tylko zaznacza autor jakże zadziwiająco odpowiadają naszym: głód mieszkaniowy, brak kapitału zakładowego, podatki („gnębią jak djabli!"), ba nawet defraudacje, upadłości firm handlowych i strajk dorożek, robotników budowlanych i transportowców.

I także — problem „krótkie czy długie włosy", system dwojga dzieci, reklama, rewja itp. Chwilami zapytuje siebie czytelnik: czy to nie przesada, czy to nie jest nasz własny świat, cofnięty igraszką autora o tyle stuleci. Może autor istotnie poszedł nieco za daleko w tem „realizowaniu", ale chyba tylko w szczegółach, a może w wyrażeniach (czy to nie sprawa tłomacza?), bądź co bądź dał nam obraz, pełny pozorów życia i prawdziwości.

Obraz ówczesnego chrześcijaństwa zdolny jest przyprawić o białą gorączkę hitlerowca: ta chrześcijanka, która się „para z szabaśnikiem", ten ksiądz (Rad Chanina), mówiący o swem żydowskiem pochodzeniu kapłańskiem, ta wreszcie opinja Marcellusa, że woli czytać greków w oryginale lub ich rzymskich uczniów, zamiast „zajmować się grecką filozofją w żydowskiem przebraniu"! I — dodajmy — ten ruch jest zadziwiająco podobny do prawdy, ma cechy realności.

Weźmy tego księdza, skądinąd pełnego poświęcenia i ofiarności, lękającego się „głupich ataków na Rząd" i odprawiającego modlitwę za zdrowie Cesarza. Bezsprzecznie autor podkreśla siłę moralną chrześcijan, daje świetlaną postać młodziutkiej Caecilii, ale wskazuje też na wciskające się do młodego ruchu elementy „nowobogackie" i zastanawia się przez usta jednej z epizodycznych postaci, czy „zmiana dekoracji" zmieni naturę ludzką, dodając, że „im więcej będzie chrześcijan, tem rzadsza będzie ta zupa chrześcijańska".

Autor ma swoistą manjerę kreślenia postaci i sytuacyj. — Rzekłbym, że operuje szkicami i rzutami. Łączy patos z ironją i sarkazmem, jak choćby w postaci starego cynika Orbiliusa i samego cesarza I wreszcie ten syn Marcellusa Jonek, kręcący się jak chochlik i wyprawiający różne hece! Tragedja ojca, który nie poznaje swego utraconego syna, ubrana jest w szaty tejże samej ironji, jaka przenika tę powieść.

Nazwałby ktoś może „Ulicę" raczej satyrą niż rzeczą na serjo. Nie mógłbym się z tem zgodzić. Może autor istotnie skarykaturował, ale chyba dlatego, że chciał dać gorliwie świadectwo zasadzie „od wzniosłości do śmieszności jest tylko krok".

Przekład — poprawny, jednak nie bez drobnych niedociągnięć. Taki np. wyraz, jak „gorąc" więcej niż irytuje.

I. WINTEROK

Sprawa Abisynji

Rzym przeciwko Londynowi i Tokio

RZYM, (PAT). Opierając się na enuncjacjach angielskiej prasy po rannej tutejsze koła polityczne uważają za niemal przesądzone udzielenie przez Rząd brytyjski pozwolenia na eksport broni do Abisynji.

Dzienniki potępiają zgóry postępowanie Rządu W. Brytanji.

Na łamach półurzędowego „Giornale d'Italia“ oświadcza Virginio Gayda, iż fakt ten Włochy przyjmą ze spokojem. Jest to tembardziej charakterystyczne, iż decyzja Rządu angielskiego następuje w kilka dni zaledwie po wojowniczej mowie cesarza abisyńskiego.

Decyzja Rządu angielskiego stwarza czynną solidarność między Abisynją i W. Brytanją. Decyzja ta jest nową zachętą dla Abisynji, by trwała w swej nieustępliwości.

Jeżeli wiadomość podana przez prasę londyńską okaże się prawdziwą, Włochy uznają krok Rządu brytyjskiego za akt wrogi i wyciągną zeń odpowiednie konsekwencje na przyszłość.

Publicysta włoski przypomina, że w przeszłości Włochy nigdy nie dawały pomocy plemionom afrykańskim, które buntowały się przeciwko Anglji. Tymczasem W. Brytanja postępuje w sposób wręcz przeciwny. Uczy nas ona — oświadcza Gayda — że zbyteczną jest nietylko wszelka wdzięczność, lecz nawet poprawność w stosunkach międzynarodowych.

Niech tak będzie. Anglja udziela nam lekcji, z której nie omieszkamy skorzystać — kończy Virginio Gayda.

***

RZYM, (PAT). Ataki prasy włoskiej w związku ze stanowiskiem, zajętem przez Japonję w sprawie abisyńskiej, trwają w dalszym ciągu.

Ton tej polemiki jest niezmiernie ostry.

Pisma twierdzą, iż Japonja jest najmniej powołaną do występowania w obronie paktu Kelloga, który naruszyła sama nazajutrz po jego podpisaniu.

Dzienniki wypominają Japonji jej politykę wobec Chin. Japonja przyjęła z zachodu tylko kulturę materjalną, czysto mechaniczną.

Pozostała jej zupełnie obcą natomiast europejska kultura duchowa, własnej zaś — twierdzą dzienniki włoskie — Japonja nie posiada.

„Front ludowy“

za sesją nadzwyczajną parlamentu

W związku z manifestacjami na placu Opery Rząd francuski postanowił zastosować szereg sankcyj wobec urzędników i innych funkcjonarjuszy państwowych lub komunalnych, którzy brali udział w demonstracjach. Przedstawiciele grup lewicowych udali się do premjera, domagając się zawieszenia kar administracyjnych w stosunku do tych urzędników.

Grupy lewicy wszczęły akcję za zbieraniem podpisów celem umożliwienia zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu.

W dniu 31 lipca ma się odbyć wspólne posiedzenie stronnictw lewicowych. (ATE).

Francja i „Trzecia“ Rzesza

Rozbicie rokowań handlowych

PARYŻ, (PAT). Delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Francją, która ostatnio przybyła z Berlina do Paryża, opuściła stolicę Francji, powracając do Berlina.

Różnica zdań między delegacją niemiecką a francuską uniemożliwiła dalsze prowadzenie rokowań.

W nastroju histerji i paniki

Walka ze wszystkimi

BERLIN, (PAT). „Preussische Ztg.“ rozprawia się z „wrogami państwa“ i oświadcza, że nie jest winą rządów obecnych, że słowa kanclerza o ukończeniu rewolucji zostały źle zrozumiane. Okres reakcji feudalnej i socjalistycznej skończył się równie bezpowrotnie, i czasy, w ktrórych żydostwo i wrogi narodowi kler robiły interesy.

„Deutsche Allagemeine Ztg.“ przestrzega w związku z tem opinję zagraniczną przed przypuszczeniami, że regime 3-ej Rzeszy jest zagrożony. Państwo stoi silne—oświadcza dziennik—i celem jego pozostaje naród niemiecki.

„Rheinisch - Westfalische Ztg.“ z oburzeniem wskazuje, że zagranica usiłuje podkopać polityczny kredyt Rzeszy krzykami o Kultur kampfie.

BERLIN, (PAT). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozwiązał niemiecki związek b. kombatantów nadbałtyckich (zrzeszenie b. Grenzschutzu i Freikorpsu) oraz wszystkie inne związki b. kombatantów „Wolnego Korpusu“.

Rozwiązanie to — podkreśla komunikat urzędowy — nie uszczupla bynajmniej zasług tych związków, wyświadczonych narodowi i państwu. Rząd Rzeszy uznał wyraźne zasługi tych ludzi, którzy po rewolucji 1918 r. bronili państwa na wschodzie przeciwko atakom bolszewickim, a w Monachjum, Hamburgu i Zagłębiu Ruhry przeciwko powstaniom komunistów.

Zarządzenie to minister motywuje faktem, że obok partji narodowo - „socjalistycznej“ inne związki polityczne nie mają racji bytu.

BERLIN, (PAT). Akcja antyżydowska na terenie Rzeszy rozwija się w dalszym ciągu.

W Berlinie miały miejsce drobne zakłócenia porządku publicznego. Wybito kilka szyb w sklepach żydowskich w dzielnicach robotniczych. Na szyldach sklepowych, lekarzy i adwokatów wypisano czerwoną farbą „Żyd“.

We Wrocławiu doszło również do zakłócenia porządku. Zaatakowano kilka osób pochodzenia żydowskiego. Policja państwowa zwróciła się w komunikacie przeciwko prowokatorom, którzy wywołują niepokój wśród ludności, powołując się równocześnie na państwowe zarządzenia przeciwko „hańbieniu rasy“ przez Żydów. Komunikat donosi przytem, że winni zostali aresztowani i przestrzega przed dalszemi wykroczeniami.

Krótkie wiadomości telegraficzne

— W mieście Kawasaki pod Jokohamą drobni kupcy zorganizowali demonstrację uliczną przeciw wielkiemu domowi towarowemu. Policja aresztowała zgórą 100 osób.

— Zamieszany w aferę dewizową wyższy urzędnik rumuńskiej policji płk. Calatorescu został aresztowany. Jest on oskarżony o to, że wraz z 2 innemi osobami otrzymał 25 miljonów lei od grupy przemysłowców belgijskich, obiecując im wzamian pozwolenie na przekaz dewiz z Rumunji. Afera budzi w opinji publicznej wielkie zainteresowanie.

— Konfederacja Generalna Pracy w Paryżu ogłosiła wczoraj oświadczenie, że wobec dekretów oszczędnościowych, opracuje program reform i przedstawi plan oparty na tym programie zgromadzeniu przedstawicieli partyj politycznych i syndykatów pracowniczych.

Książe Kentu

królem greckim?

W londyńskich kołach politycznych, które interesują się niezwykle żywo kwestją restauracji monarchji w Grecji, utrzymuje się pogłoska, że w wypadku pozytywnego rostrzygnięcia tej kwestji przez plebiscyt ludności, na tron grecki powróciłby nie rozwiedziony niedawno ze swą małżonką ex król Jerzy, ale książe Kentu, ożeniony z księżniczką Maryną grecką. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych utrzymują, że monarchiści greccy z wybitnymi członkami Rządu greckiego na czele, pragnęliby widzieć na tronie greckim księcia Kentu. Planom tym sprzyja nie tylko wielka popularność, jaką małżonka księcia Kenu księżna Maryna cieszy się w Grecji, ale również dobre stosunki między Grecją i Anglją.

Według przekonań monarchistów greckich, książe angielski na tronie greckim byłby pewniejszą ostoją dla idei monarchizmu. niż były król Jerzy grecki. Według opinji kół greckich objęcie tronu greckiego przez księcia Kentu **zwróciłoby Grecji wyspę Cypr.** Jakkolwiek chodzi w tym wypadku jedynie o pogłoski, zaznaczyć należy, że objęcie tronu w Grecji przez księcia Kentu oznaczałoby **wzmocnienie pozycji angielskiej na Morzu Śródziemnem, co nie** jest bez znaczenia wobec ekspansywnych tendencyj włoskich. Nie jest więc wykluczonem, że kwestja wstąpienia księcia Kentu na tron grecki z sfery domysłów wejdzie niezadługo w sferę rzeczywistości politycznej.

Ale były król nie rezygnuje...

Burmistrz Aten Kotzias, który w ciągu ostatnich dni odbył szereg narad z byłym królem greckim Jerzym, odjechał do Aten. Złożył on oświadczenie przedstawicielom prasy, w którem podkreślił, że król niewątpliwie usłucha głosu narodu. Jednakże dalsze kroki w sprawie przywrócenia monarchji muszą być podjęte w Grecji. Król Jerzy nie powróci do kraju przed ogłoszeniem wyników plebiscytu w sprawie zmiany ustroju państwa. (ATE).

Wojna nie zaczęła się,

a już giną robotnicy

Od dnia 1-go stycznia do dnia 20-go lipca b. r. na przeciętną liczbę 25.000 robotników włoskich, zatrudnionych w Afryce Wschodniej zginęło wskutek wypadków podczas pracy 113 ludzi.

Władze ogłosiły obecnie listę z nazwiskami zmarłych. Rodziny zmarłych robotników otrzymają odszkodowania do wysokości 30 tys. lirów.

A DYKTATOR ODPOCZYWA.

Mussolini udał się do swej posiadłości wiejskiej Rocca della Caminata koło Forli we Włoszech Północnych. Premjer zabawi na wsi kilka dni. (ATE).

Znowu wypadek w górach

W Bubniszczach w Bieszczadach wschodnich wydarzył się tragiczny wypadek śmierci turysty.

Na skałach znaleziono plecak i kurtkę, a na dnie przepaści zmasakrowane zwłoki nieznanego turysty, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów.

Inne, najnowsze depesze, na str. 1 i 2-ej

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

MISTRZ AUSTRJI RAPID W WARSZAWIE. W czasie trwania obozu piłkarskiego rozegrane zostaną w Warszawie dwa sensacyjne mecze pomiędzy mistrzem Austrji, Rapidem, a dwiema reprezentacjami Polski, ustalonemi z graczy obozu treningowego. Mecze mają się odbyć w dniach 31 lipca i 1 sierpnia.

WĘGIERSCY I HISZPAŃSCY PIŁKARZE W POLSCE. Dnia 3-go sierpnia, a więc w dwa dni po gościnie Rapidu wiedeńskiego, odbędzie się w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Legją a słynną drużyną węgierską, Ujpesti. Następnego dnia, t. j. 4 sierpnia, Węgrzy grają w Krakowie z Wisłą.

Równocześnie krakowska Garbarnia otrzymała ofertę od drużyny hiszpańskiej Levathes na rozegranie 6 spotkań w Polsce. Warunki finansowe są stosunkowo małe, to też Garbarnia zwróciła się do Ruchu, Pogoni, Legji i Warty o wspólne sprowadzenie tej drużyny. Byłaby to pierwsza wizyta hiszpańskich piłkarzy w Polsce.

Wioślarstwo

OBECNA TABELA PUNKTACYJNA PZTW. Po ostatnich zawodach wioślarskich w Królewcu i Poznaniu, tabela punktacyjna PZTW uległa nieznacznej zmianie i przedstawia się następująco: 1) WTW 187 pkt., 2) AZS Poznań 165 pkt., 3) RC Frithjof (Bydgoszcz) 136 pkt., 4) Kool. KW Bydgoszcz 133,5 pkt., 5) Bydgoskie TW 101 pkt.. 6) Wisła (Warszawa) 83 pkt.

Tenis

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI. Sytuacja w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się obecnie następująco:

W grupie warszawsko - łódzkiej WLTK walczyć będzie w finale z Union - Touring (Łódź).

W grupie poznańsko - pomorskiej mistrzostwo zdobył już Bydgoski Klub Tenisowy.

W grupie lwowsko - lubelskiej pierwsze miejsce zajął Lwowski Klub Tenisowy i Pogoń katowicka.

W grupie krakowsko - śląskiej sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona.

Lotnictwo

PILOT NIEMIECKI LUDWIK HOFMANN **pobił światowy rekord długości lotu na szybowcu, przebywając bez lądowania przestrzeń około 500 km. Lot odbył się w Rhoen. Pilot wystartowawszy około południa, wylądował w pobliżu czechosłowackiej miejscowości Boskowice.**

Zeszłoroczny rekord długości lotu na szybowcu 375 km. należał do niemieckiego pilota Dittmara.

Turystyka

76 SCHRONISK DLA TURYSTÓW WODNYCH. **Jeszcze przed kilku laty Polesie było najsłabiej pod względem turystycznym zagospodarowanem województwem w Polsce. Rozwój turystyki wodnej w ostatnich latach spowodował, że także na wodach Polesia zaczęło się pojawiać corocznie po kilka tysięcy turystów na łodziach i kajakach. Dawał się im odczuwać dotkliwie brak schronisk.**

Przy poparciu sejmików powiatowych i Państwowego urzędu wychowania fizycznego zorganizowano w 1934 r. na Polesiu 76 schronisk dla turystów wodnych. Ich miejsca oznaczają drogowskazy nad rzekami i kanałami Polesia. Posiadają one od 4 do 50 miejsc noclegowych, a cena noclegu wynosi od 20 gr. do 1 zł. dziennie.

Schroniska stoją nad Bugiem, Piną, Muchawcem, Kanałem Królewskim, Kanałem Ogińskiego, Jasiołdą, Horyniem, Prypecią, Strumieniem, Żegulanką, Jeziorem Białem, Jeziorem Wyganowskiem, nad Stochodem i nad Styrem.

Humor sportowy



JAK SIĘ ODBYWA SKJOERING NA PUSTYNI

Wulkan Stromboli

Położony na wyspie na północ od Sycylji wulkan Stromboli po wieloletniej przerwie wznowił swą działalność.

Wybuch wulkanu był b. silny, choć trwał niespełna pół godziny. Towarzyszył mu deszcz popiołu. Brak wiadomości, czy wybuch wyrządził jakie straty.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“

2)

BANDYTA

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Meng ma uroczystą minę, gdy to mówi, a później dodaje:

— Ale przy nowych bogach ojciec mój nie zbogacił się także. Był zawsze biedakiem. Bogowie nie pomagają; pomagają tylko bogacić się księżom i misjonarzom. Czyście widzieli? W Chinach obcy misjonarze stają się bardzo bogaci— posiadają wszędzie duże domy i żyją wystawnie, jak generałowie i wysocy urzędnicy.

Kiedy Meng był niskim, krępym czternastoletnim wyrostkiem, — wówczas on — jedyne dziecko i jedyny syn swego ojca — powrócił wraz z matką do wioski przodków swoich w górach Fukien, aby pochować tam ciało swego zmarłego ojca, kowala. Tutaj on i matka mieli spędzić resztę dni swoich i tutaj Meng, jedyny syn, wykonał ostatnie obrządki dla ducha swego ojca, umieścił tabliczkę w świątyni przodków i wypełnił cały ceremonjał, wymagany w obliczu śmierci.

Wieś, o której kowal opowiadał był tak często, wprawiła Menga w osłupienie. Możliwe, iż dlatego, że czas i odległość upiększają rzeczywistość — ojciec mówił o niej słowami pełnemi miłości i blasku, a możliwe, że wieś ta rzeczywiście zmieniła się dopiero później w przybytek nędzy i niedostatku. Tem bowiem była ona teraz: przybytkiem straszliwej nędzy i krzyczącego niedostatku. Mieszkało tam, jakie czterysta osób — członków jednego plemienia Hsiao, tworzących różne co do wielkości, spokrewnione z sobą rodziny.

Z pośród tych rodzin tylko dwie linje poboczne żyły dostatnio i trzymały się oddzielnie, wywyższając się ponad swych zbiedniałych krewnych. Do tych bogaczy należały wszystkie prawie ziemie w tej wsi, oraz w okolicy; ich grunta uprawiali biedniejsi krewni w charakterze dzierżawców, oddając pięćdziesiąt procent zbiorów, jako czynsz.

Nie dosyć tego! Nietylko bowiem połowa ciężko zdobytych zbiorów szła na rzecz właścicieli, ale trzeba było jeszcze myśleć o prezentach, aby utrzymać się w łaskach bogatych krewnych. Do kuchennych drzwi dwuch zamożnych rodzin, przychodzili dzierżawcy, niosąc kury, jaja, owoce i plecione koszyki. W złych czasach, kiedy pieniądze były tak bardzo potrzebne, ofiarowywali na sprzedaż swoje córki. Cały sztab służby obu bogatych rodzin składał się z kobiet niewolnic, kupionych w ten sposób od biedaków we wsi.

Meng, ciemnoskóry chłopak o okrągłej głowie, pełen niespokojnej energji, przyzwyczajony był do skarg na niedostatek, ale tutaj słyszało się o nim bez końca. Fukien przedstawiano mu ongi jako cudowny kraj, a tymczasem, gdy Meng wychodził poza obręb swej rodzinnej wioski, aby błądzić wśród wzgórz — wszędzie napotykał wsie takie same, jak jego własna. Nie łatwo było otrzymać tam kęs jadła za darmo.

Jedyną rzeczą w całej wsi, budzącą zainteresowanie młodych chłopców, były opowiadania o bandytach w górach. Jeden z wujów Menga był bandytą, a razem z nim znajdowało się kilku mężczyzn z tej samej, oraz z okolicznych wsi. Nazwiska ich otoczone były delikatnym nimbem tajemniczości i niewyrażonego słowami uznania.

Ten wuj Menga wracał od czasu do czasu do wsi. Przychodził wieczorami i znikał przed świtem, wywołując w rodzinie dreszcz podniecenia. A przedewszystkiem pozostawiał pieniądze i łup, czasami w małej ilości, czasami w dużej, ale w każdym razie tyle, iż umożliwiało to jego rodzinie prowadzenie egzystencji, nie będącej zupełną nędzą. Zawsze po takich odwiedzinach, żona wuja miała minę spokojną i zadowoloną, a z rozmów mężczyzn wynikało, że ten nowy sposób zarobkowania otworzy pewnego dnia wrota dobrobytowi, o ile da się utrzymać dość długo. Był on rzeczywiście nowy, gdyż wuj dopiero niedawno wszedł na tę drogę.

Bandyci w górach byli wszyscy ludźmi, podobnymi do wuja Menga — biednymi chłopami, albo zdemobilizowanymi żołnierzami, czy dezerterami, którzy pochodzili z chłopów. Mieli do wyboru: wojsko z obiecaną miseczką ryżu; niepewną egzystencję kulisa przy rykszy czy w portach miast nadbrzeżnych; emigrację do Nanyang, gdzie bogactwo staje się udziałem tylko jednego człowieka na miljon, innych natomiast czeka niewolnictwo; wreszcie — bandytyzm, który oznaczał dla nich: ograbianie bogatych poto, aby dawać biednym, — i wybierali to ostatnie.

Tacy ludzie szli w góry małemi, albo dużemi grupkami. Nie grabili swoich własnych wsi, ale łatwo im było napadać na obce miasteczka i wsie, gdzie nie mieszkał żaden z ich krewnych — tam grabić i palić. Pomimo, iż uzbrojeni żandarmi strzegli dwuch bogatych rodzin w rodzinnej wiosce Menga, wiadomem było, iż rodziny te płacą w tajemnicy regularny haracz bandytom z dalekich okręgów; dzięki takim tylko zabezpieczeniom utrzymywali nienaruszone swoje domy. Ale haracz ten odbijał sobie skolei na skórze mieszkańców wioski.

Właśnie po jednej z tych tajemniczych nocnych wizyt wuja Menga z gór, znalazło się nagle dość pieniędzy, aby zrealizować plan, dla którego ojciec Menga oszczędzał przez wiele lat miedziaki — to znaczy, posłać chłopca do szkoły na brzegu morza. Meng uważany był już przez swą rodzinę za potencjalnego wysokiego urzędnika, albo generała, albowiem nietylko umiał czytać i pisać we własnym języku, ale także nauczył się mówić po japońsku na Formozie; co się zaś tyczy jego angielszczyzny, której nauczył się od misjonarza z długim nosem, to aczkolwiek była ona prymitywna, uważano ją we wsi za coś niesłychanie udoskonalonego i cudownego. Wobec tego do małej sumki pieniędzy, pozostałej po pogrzebie z oszczędności kowala, dodano część łupu, przyniesionego do domu przez wuja bandytę. Meng posłany został na Wybrzeże do szkoły wojskowej, z której — spodziewano się — w niedługim czasie wyjdzie już jako generał. W ten sposób — podczas gdy wuj jego kroczył jedną drogą ku władzy i bogactwu — tego młodzieńca, oddającego się różnym marzeniom, posłano na inną, aby zmierzał do tego samego celu.

(D. c. n.)

W więzieniach

List do Min. Sprawiedliwości

Żony i matki więźniów politycznych, przebywających w więzieniu w MYSŁOWICACH, wystosowały do Departamentu więziennictwa Min. Sprawiedliwości list, „z gorącą prośbą o przysłanie komisji dla zbadania faktycznego stanu w tem więzieniu i zniesienia panujących tam stosunków“.

List wymienia szereg zarzutów przeciwko mysłowickim stosunkom więziennym, zarzuty dotyczą:

1) pożywienia,
2) czystości,
3) przepełnienia cel oficjalnie pojedyńczych,
4) spacerów,
5) braku możności pracy umysłowej,
6) „oszczędności“ w wyznaczaniu różnych kar.

Podpisane kobiety skarżą się na sposób ich traktowania przez aspiranta Mitręgę.

**
*

Podobne wiadomości otrzymaliśmy z więzienia w TARNOWIE. Kończą się one tak samo prośbą do Min. Sprawiedliwości o przysłanie komisji.

List, który do nas doszedł, — brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

„Swego czasu prasa socjalistyczna zamieściła notatkę o stosunkach, panujących w więzieniu w Tarnowie.

Od tego czasu stosunki te nietylko nie uległy żadnej zmianie, ale mimo wielokrotnych interwencyj rodzin uwięzionych u władz prokuratorskich i mimo przyrzeczeń administracji więziennej stosunki te uległy znacznemu pogorszeniu.

Od szeregu miesięcy rodziny uwięzionych nie mogą otrzymać widzeń, od całych miesięcy administracja więzienna nie przyjmuje pakunków dla więźniów politycznych.

Najwyższy czas, by wyższe władze wglądnęły w stosunki tutaj panujące!“

Wino i ciastka

w bujnej imaginacji...

Sąd Okręgowy w Białymstoku na sesji w Białowieży rozpatrywał w dniu 22 b. m. sprawę sześciu robotników z Hajnówki. Jana Dziadaka i innych, oskarżonych o pobicie 1 sierpnia 1934 r. niejakiego Pasiaka, zausznika b. dyrektora Tartaku Państwowego w Hajnówce, Jacynicza.

Na rozprawie sądowej nastąpił sensacyjny zwrot w sprawie. Mianowicie Pasiak zeznał, że wprawdzie była bójka, ale on sam ją wszczął, gdyż był dnia tego bardzo pijany.

Zeznania te były potwierdzone w całości przez innych świadków, oraz przez wyjaśnienia oskarżonych.

Pasiak zeznał w dalszym ciągu, że żadnego zameldowania na policji nie składał, a w szpitalu też od niego żadnego zameldowania policja nie przyjmowała, wobec czego nie wie, w jaki sposób mógł być na drugi dzień po wypadku spisany, szczegółowy protokuł z podaniem całego szeregu drobiazgów, skoro leżał nieprzytomny w gorączce, dochodzącej do 40 stopni.

Zbadany później w tej kwestji aspirant policji, zast. komendanta powiatowego z Bielska, mimo to z uporem twierdził, że Pasiak podczas spisywania protokułu w szpitalu czuł się jaknajlepiej, popijając wino i gryząc ciastka. znajdujące się na nocnym stoliku.

Dodajemy, że Pasiak jest zwykłym robotnikom tartacznym o bardzo niskich zarobkach.

Obrońca oskarżonych wyraził nawet z tego powodu zdumienie, że bystre oko p. komendanta nie dostrzegło dodatkowo... dwuch platynowłosych fortancerek, które na zmianę z winem i ciastkami urozmaicały pobyt w szpitalu poturbowanemu Pasiakowi...

Tajemnica zaś tych zeznań leżała prawdopodobnie w tem, że oskarżeni robotnicy są czynnymi członkami klasowego Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, stąd też nie cieszą się zbytnią sympatją pana zastępcy komendanta policj.

Sąd skazał: głównego oskarżonego na 6 miesięcy więzienia. Trojanowskiego i Wiszniewskiego po 1 roku więzienia, pozostałych zaś uniewinnił.

Obrońca, tow. mecenas W. Kisielewski z Warszawy, zapowiedział od tego wyroku apelację.

Wiadomości z całej Polski

BESTJALSKIE MORDERSTWO.

We wsi Duchowej pod Poznaniem dokonano mordu rabunkowego w mieszkaniu właściciela wiatraka, Franciszka Dwarczaka, który ostatnio miał w domu pewną sumę pieniędzy, chcąc wybudować nowy dom. Niewyśledzony do tej chwili morderca zastrzelił Dworczaka i jego żonę.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO.

Fr. Zawadzki w Poznaniu, pozostający przez dłuższy czas bez pracy, nie widząc możliwości wyjścia ze skrajnej nędzy popadł w desperację i postanowił zakończyć życie. Fr. Z. zażył większą ilość lizolu. Sąsiedzi znaleźli go bezprzytomnego w własnem mieszkaniu. Wezwano pogotowie 66-66 przewiozło 21-letniego desperata w stanie ciężkim do Szpitala Miejskiego.

WALKA POD WODĄ.

Uczeń 15-letni Marjan Dobrzykowski, jadąc kajakiem Wartą,— zauważył, że kąpiąca się pod mostem kolejowym w Obornikach 17-letnia służąca Joanna Stróżyńska zaczęła tonąć. By uniknąć niechybnej śmierci tonąca uchwyciła się kajaka. Kajak wywrócił się. Wtedy Dobrzykowski znurkował, by wyratować J. Strożyńską. Ta jednak uchwyciła się szyji dzielnego harcerza, uniemożliwiając mu wszelką akcję ratowniczą.— Dobrzykowski zdołał uwolnić się z ucisku: zanurzył się poraz drugi na dno rzeki i wyratował tonącą.

PIES OCALIŁ PRZED OTRUCIEM.

W Piotrkowie aresztowano 52-letnią Antoninę Majewską pod zarzutem umożliwienia otrucia swego męża. Dowiedziawszy się, że mąż postanowił wszcząć kroki rozwodowe, przygotowała obiad z trucizną. Mąż, wróciwszy do domu rzucił kawał mięsa psu, — który zdechł od trucizny, ocalając w ten sposób swego pana.

WIELKA BURZA W WILEŃSZCZYŹNIE.

Dn. 23 b. m. popołudniu przeszła nad całym powiatem wileńsko-trockim oraz nad Wilnem burza, połączona z niebywałą ulewą.

Deszcz padał przeszło dwie godziny i wskutek opadów na wielu ulicach powstały „jeziora“ nie do przebycia. Niżej położone domki znalazły się częściowo pod wodą. Woda dostała się także do piwnic i suteren wielu domów w śródmieściu.

W gminie werenowskiej piorun spalił kilka domów i zabił 74-letniego Jana Becia.

SPOWODU PÓJŚCIA NA ZABAWĘ.

Niejaki Ludwik Pińczak spod Rzeszowa zamordował swoją żonę, zarzucając jej niewłaściwe zachowanie się. Spór powstał między nimi na tle pójścia na zabawę Pończakowa poszła z innym, zamiast z mężem. Należy zaznaczyć, że ciało zamordowanej znaleziono w wodzie do połowy zanużone, a mąż przyznał się już po aresztowaniu.

„Sanatorzy“ między sobą

Na murach Żyrardowa rozlepiono w czasie ostatnich, w 1934 r. „wyborów do Rady miejskiej klepsydę treści następującej:

„Przykrej pamięci Wilhelm Myszkowski po krótkich, lecz kosztownych cierpieniach zmarł śmiercią kandydata wyborczego, pozostawiając w zadowoleniu ogół, — zwany przez zmarłego hołotą żyrardowską“.

Wilhelm Myszkowski, kandydat „sanacji“, rozpoczął poszukiwania sprawców i okazało się, iż klepsydrę redagował inny działacz „rządowy“ Jerzy Uziębło a pomogli mu w rozklejaniu klepsydry Wacław Michalski i Lucjan Adamczyk.

Sprawa, będąca przyczynkiem do odtworzenia wewnętrznych stosunków w „sanacji“ — znalazła się w sądzie grodzkim w Żyrardowie, przed którym nawzajem żrący się sanatorzy stanęli.

Myszkowski uzyskał w sądzie grodzkim wyrok, skazujący jego przyjaciela politycznego Uzięblę na 2 tygodnie aresztu. Wspólników Uziembły uniewinniono.

Od wyroku tego obie strony apelowały.

Sąd okręgowy w Warszawie wyrok zmienił i skazał Uziemblę na dwa miesiące więzienia; pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Sąd uznał, iż wyrazy „przykrej pamięci“ zniesławiły Myszkowskiego i że winien być za to zastosowany wysoki wymiar kary.

Powiatowa konferencja

P. P. S. w Żywcu

(Kor. własna.)

W niedzielę dnia 14 lipca br w lokalu PPS. w Żywcu odbyła się Powiatowa Konferencja PPS. Przybyło na nią 76 delegatów i mężów zaufania PPS. z 20 miejscowości powiatu.

O polityce zagranicą, wewnętrznej, nowej bebekowej ordynacji wyborczej, bojkocie wyborów i sprawach organizacyjnych mówił tow. Pysz, sekretarz OKR-u w Białej.

W dyskusji przemawiali ttow. Pawlus, Nieuważny, Jakubowiec, Szypuła. Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

„Z uwagi na to, że Sejm i Senat został rozwiązany Konferencja powiatu żywieckiego składa Związkowi Parlamentarnemu Polskich Socjalistów w imieniu zorganizowanej w PPS ludności pracującej swoje serdeczne podziękowanie za obronę praw ludu pracującego.

Jednocześnie Konferencja dziękuje tow Kazimierzowi Czapińskiemu, jako długoletniemu swemu posłowi, za jego sumienną pracę socjalistyczną na terenie Sejmu i okręgu. Konferencja z entuzjazmem wita uchwałę Rady Naczelnej PPS. zapowiadającą bojkot wyborów do Sejmu na podstawie „sanacyjnej“ ustawy wyborczej.

Jednocześnie Konferencja wzywa ludność powiatu żywieckiego do wstrzymania się od udziału w wyborach i wyrażenia tym sposobem braku zaufania dla „sanacyjnego“ systemu rządzenia“.

Po omówieniu spraw miejscowych, oraz dotyczących akcji bojkotowej, zakończono Konferencję o godz. 12.30 m. w południe trzykrotnym okrzykiem na cześć Polskiej Partji Socjalistycznej.

Maszyną piekielną

bronił się przed złodziejami

Kolonista Otto Martyn ze wsi Augustówek w pow. warszawskim, zabezpieczył swoje kartoflisko przed kradzieżą przez umieszczenie na kartoflisku... maszyny piekielnej.

Przechodzący obok kartofliska sąsiad Martyna — Józef Kalina — zaintrygowany jakiemś nieznanem urządzeniem — kopnął nogą jeden z kołków na kartoflisku. Nastąpił wybuch i Kalina upadł z oberwaną dłonią.

Martyn odmówił pomocy ofierze swego wynalazku, będąc przekonany, że Kalina przyszedł na kartoflisko w celu kradzieży.

Wczoraj Martyn odpowiadał przed sądem okręgowym w Warszawie, oskarżony o spowodowanie kalectwa sąsiada i o odmówienie mu pomocy.

Martyn do winy nie przyznał się, dowodząc, że ma prawo obrony przed złodziejami.

Afera w lwowskiej Ubezpieczalni

Do Ubezpieczalni lwowskiej przyjechała z Ministerjum Op. Sp. komisja lustracyjna i rozpoczął urzędowanie prokurator.

Prasa lwowska przyniosła szereg artykułów o nadużyciach pieniężnych dokonywanych przez t. zw. kontrolę pracodawców.

Ponieważ w aferę tę zostały wmieszane nazwiska wybitnych działaczy z B. B. istnieje podobno tendencja zatuszowania całej sprawy. Zdaje się jednak, że te starania spalą na panewce.

Podobno szkoda poniesiona przez Ubezpieczalnię, ma wynosić około 100.000 zł.

Robotnicy piekarscy w Wołominie

w walce o hygjeniczne warunki pracy

(Kor. własna.)

Znany czytelnikom naszym właściciel piekarni w Wołominie p. Jan Żmudzki lekceważy sobie w dalszym ciągu stan sanitarny swojej piekarni, mimo, że otrzymał wyraźny nakaz Powiatowej Komisji Sanitarnej, aby usunąć ustępy, albo przenieść piekarnię.

W obronie robotników piekarskich, którzy przy ciężkiej pracy zatruwają się wyziewami ustępów oraz w obronie konsumentów, których p. Żmudzki karmi swojem pieczywem, robotnicy piekarscy występują z bojkotem piekarni p. Żmudzkiego aż do czasu wykonania przeróbek, nakazanych przez Powiatową Komisję Sanitarną.

HULBERT FOOTNER 18

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Słusznie. Nazwijmy je opjum. Feng Lee musi prowadzić handel na wielką skalę, a to jest napewno jego skład. Poco jest ten hak? Otóż, jeżeli pod nami jest woda, to najprościej jest wprowadzać tam łódź i wnosić towar przez otwór w podłodze. Do haka przytwierdza się linę. Jeżeli moje rozumowanie jest słuszne, to w podłodze nawprost haka jest klapa, Bello“.

„Podłoga jest absolutnie gładka“, zaoponowałam. Zobaczymy“.

Przy świetle zapalniczki udało nam się odkryć zarys klapy, ale była tak ściśle dopasowana, że zdawało się, iż w żaden sposób nie można jej podnieść Napróżno drapałyśmy podłogę.

„Szkoda twoich paznokci“, rzekła Mme Storey. Czekaj, niech ja się namyślę. Musi przecież istnieć jakiś sposób“.

„Może wypycha się ją od spodu“, wyraziłam przypuszczenie.

„Nigdy w życiu! Zbyt łatwo byłoby rywalom Fang Lee obrabować jego tajny skład“.

Czułemi palcami cierpliwie obmacywała każdą krótką deskę klapy. Zgasiłyśmy światło przez oszczędność. Naraz powiedziała: „Klapa nie jest przybita gwoździami, chociaż mocno siedzi“.

Wyjęła z torebki pilnik do paznokci i zaczęła podważać nim deskę. Była to żmudna praca. Wreszcie, gdy już straciłyśmy nadzieję, deska nagle odskoczyła. Spiesznie zapaliłyśmy światło i ujrzałyśmy ciężkie żelazne koło, służące do podnoszenia klapy i dwa rygle, chroniące ją przed otwarciem z dołu. Odsunęłyśmy rygle, przesunęłyśmy przez koło kawałek deski i, stając naprzeciw siebie, podniosłyśmy klapę do góry. Odrzuciłyśmy ją na podłogę. Okazało się, że nie miała zawiasów. Położyłyśmy się na brzuchach i przesunęłyśmy przez otwór nasze światełko. Powiew wiatru zduchnął je zaraz, ale zdążyłyśmy dostrzec mętny połysk wody osiem, czy dziesięć stóp pod nami.

„Bądź co bądź, nie udusimy się teraz“, zauważyła sucho Mme Storey.

Klapa miała podłużny kształt. Nie mówiąc słowa Mme Storey obróciła ją, aby dłuższa strona znalazła się wpoprzek otworu. Następnie połączyła sznury, któremi nas skrępowano, jeden koniec przywiązując do żelaznego koła. Serce we mnie zamarło, kiedy domyśliłam się, co ona zamierza zrobić. Obawiałam się nie rekinów, lecz mniejszych i straszliwszych znacznie stworzeń. Powiedziałam tylko:

„Barracuda“.

„Ach, barracuda to porządna ryba“, odparła lekko. „To nie żaden szczur portowy“.

Nie byłam tego taka pewna, ale protesty lub propozycje zastąpienia jej, nie zdałyby się na nic.

Okręciła suknię dokoła pasa i spuściła się przez otwór. Powoli znikała mi z oczu. Zostałam sama z zapalniczką Mme Storey w ręku. Wysunęłam ją jak najdalej przez otwór, aby świecić Mme Storey. wolną ręką osłaniając płomień od przeciągu. Po chwili dobiegł mnie jej głos: „Zgaś!“

Widziałam tylko czarne pale i obmywającą ją wodę. Gdy zduchnęłam światło, Mme Storey odezwała się:

„Widzę światło gwiazd niedaleko stąd. Popłynę tam. Zostań tu i, jeżeli zajdzie potrzeba, wskazuj mi głosem kierunek drogi powrotnej“.

Woda plusnęła miękko, gdy się zanurzała. Przez chwilę jeszcze słyszałam, jak płynie ostrożnie, poczem zapadła cisza.

Nie mogłabym określić, ile czasu upłynęło. Ten, kto czeka, ma najcięższa zadanie do spełnienia. Nic, tylko ścisnąć zęby i wytrwać. Trzymając się za krawędź, wysunęłam głowę przez otwór, wytężając słuch. Żadnego dźwięku, od czasu do czasu tylko plusk wody, jakgdyby jakiś wielki potwór oblizywał sobie wargi. Pozatem absolutna cisza.

Cisza... cisza, prócz leniwego oblizywania się wody i bicia mego serca. Jak długo już czekam? Jak długo będę jeszcze musiała czekać? Łatwiej jest spuścić się po linie, niż wdrapać się spowrotem. Z jednej strony drapieżna ryba, z drugiej skośnoocy, uśmiechnięci Chińczycy!

Rozległ się jakiś dźwięk za drzwiami mojej celi i zerwałam się na równe nogi, jak zelektryzowana. Usłyszałam wkładanie klucza do zamku. Zgrzytnął Zdecydowałam się z szybkością myśli. Trzymając się krawędzi podłogi, wysunęłam się przez otwór i skoczyłam. Ciepła woda zamknęła się nad moją głową.

Kiedy wypłynęłam na powierzchnię, uprzytomniłam sobie mglisto, że nad moją głową znajduje się oświetlony kwadrat z kilkoma wychylonemi głowami. Usłyszałam gardłowy głos, wydający jakiś rozkaz. Rzuciłam się naoślep w bok. Chińczycy wyrzucili przez otwór ową ciężką żelazną klapę. Wpadła do wody tuż obok mnie z wielkim pluskiem, wznosząc falę, która mnie zalała. Ale ocalałam.

(D. c. n.)

DZIAŁ LEKARSKI

STAN POGODY w|g PIM

Dziś Małopolska wschodnia, Podole i Wołyń, jeszcze mają zachmurzenie zmienne z zanikającemi deszczemi i skłonnością do burz. Nieco cieplej. Słabe wiatry północne.

Pozostałe dzielnice: dość pogodnie, rankiem miejscami mgły. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Co słychać w Warszawie?

ROBOTY REGULACYJNE NA WIŚLE

W b. m. zostały zarządzone roboty wodne na rzecze Wiśle na odcinku państwowego warszawskiego zarządu wodnego od km. 432 do 551 w ilości 100.000 metrów sześc. faszyny, przyczem z Funduszu Pracy 12.000, i z Funduszu Inwestycyjnego 88.000 metrów sześc. Roboty te będą wykonane w miejscach, wymagających zabezpieczenia przed podmyciem brzegów, w szczególności w miejscach, w których narażone są ochronne wały przeciwpowodziowe.

W obrębie Wielkiej Warszawy roboty będą prowadzone w pobliżu Bielan dla zabezpieczenia lasku Bielańskiego oraz na Golędzinowie i Pelcowiźnie dla zabezpieczenia nowowybudowanego wału.

Roboty te, polegające na budowie poprzecznych tam faszynowych w ilości 4.000 metrów bieżących, choć mają za cel głównie ochronę brzegów, lecz wykonywane są zgodnie z ogólnym projektem regulacji rzeki Wisły.

TRAMWAJE LINJI Nr. 4

Dworzec Wschodni obsługiwany jest tylko przez dwie linje tramwajowe Nr. 4 i Nr. 5 mimo, że z powodu uruchomienia linii średnicowej Dworzec ten zyskał na znaczeniu, albowiem przeważająca większość pociągów ma na nim wyznaczony postój.

Tymczasem w dni niedzielne i świąteczne w godzinach rannych, gdy ruch pasażerów w okresie letnim jest największy z powodu masowych wyjazdów na letniska, kursują na linji Nr. 4 pojedyńcze wozy, przepełnione z tego powodu ponad wszelką miarę. Tramwaje na tej linji powinny kursować w ciągu całego dnia z wagonami przyczepnemi.

PRZEBUDOWA UL. POLNEJ

Natychmiast po zlikwidowaniu linji kolejowej przy ul. Polnej rozpoczną się tam roboty związane z przebudową tej ważnej arterji. Chodnik od strony domów będzie rozszerzony, na jezdni ułożona będzie kostka kamienna. Jezdnia rozszerzona będzie do 1 i pół metrów. Po stronie Pola Wiścigowego, do czasu przeniesienia tej instytucji na Służewiec, ułożony będzie chodnik tymczasowy.

NOWY ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJCE GRÓJECKIEJ

Po przeniesieniu z dniem 26 b. m. początkowej stacji osobowej kolejki grójeckiej z pl. Unji Lubelskiej na ul. Puławską Nr. 100-A, wprowadzony będzie na tej kolejce nowy rozkład jazdy, który jednak niewiele będzie się różnił od dotychczasowego. Liczba pociągów będzie zachowana i godziny przybycia do poszczególnych stacji nie ulegną na całej trasie kolejki większym zmianom. Zmienią się jedynie godziny przybywania i odejścia pociągów z nowej stacji w Warszawie.

GODZINY HANDLU W RESTAURACJACH

Władze administracyjne przypominają, że właściciele restauracji powinni nietylko dbać o stan sanitarny swych przedsiębiorstw oraz czystość przyrządzanych potraw, ale także obowiązani są pamiętać o godzinach handlu, podanych w odpowiednich zezwoleniach. Władze administracyjne ściśle przestrzegają punktualnego zamykania restauracji.

ARESZT NA WKŁADACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Powstała kwestja, czy na wkłady oszczędnościowe można położyć areszt i kto ma prawo tego dokonać.

W związku z tem wyjaśnia się, iż położenie takiego aresztu jest czynnością egzekucyjną, dokonywaną przez komorników. Podstawą do dokonania zajęcia może być tylko wyrok, albo postanowienie sądu. Zasadniczo wyrok musi być prawomocny, przyczem zajęcie na podstawie nieprawomocnego wyroku jest dozwolone tylko wówczas, gdy wyrok jest zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności. Wkład oszczędnościowy, tak, jak każda inna wierzytelność może być obłożony aresztem.

ZATWIERDZENIE NOWYCH PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH

Komisarz Rządu zatwierdził nowy regulamin meldunkowy dla Warszawy, opracowany przez Wydział Ewidencji Ludności. W pierwszych dniach sierpnia nowy system ma być wprowadzony w życie. Przy przeprowadzkach będzie wypełniana tylko jedna kartka meldunkowa, również i w innych wypadkach, a więc, przybycie na zamieszkanie lub na pobyt czasowy z innej gminy wprowadzi się system jednokartkowy, zamiast dotychczasowego dwukartkowego. Pozostaje ta sama procedura, jak dotychczas przy meldowaniu cudzoziemców.

Apel
do Warszawskiej Dyrekcji Poczty

Z komunikatu prasowego dowiedzieliśmy się, iż Dyrekcja Poczty w Warszawie ustawia przy zbiegu ul. Chłodnej i Żelaznej, oraz przy zbiegu Mokotowskiej i Pięknej dwa kioski pocztowe, w których będzie można załatwiać niektóre sprawy z pocztą związane, jak nabywanie znaczków, wysyłanie listów poleconych i t. d.

Mieszkańcy pl. Kazimierza Wielkiego i pobliskich ulic zwracają się za naszem pośrednictwem do Warszawskiej Dyreckji Poczty, że i ta okolica jest pod względem braku oddziału pocztowego upośledzona, gdyż najbliższe oddziały znajdują się na Chmielnej za Sosnową i na rogu Filtrowej i placu Narutowicza, co sprawia, że kupno znaczków lub wysyłka listu poleconego związane jest ze stratą czasu i daleką wędrówką.

Jeżeli Dyrekcja nie zamierza otworzyć w okolicy placu Kazimierza Wielkiego oddziału, to czy nie dałoby się przynajmniej ustawić kiosk ze sprzedażą znaczków i przyjmowaniem listów poleconych.

Byłoby to wielką ulgą dla tej gęsto zaludnionej okolicy.

„Chleb i chimera"

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazała się nowa książka Jerzego Giżyckiego p. tytułem: „Chleb i chimera".

Są to wspomnienia autora, „syna marnotrawnego", który po ukończeniu uniwersytetu porzuca dom, aby na legendarnie dzikim zachodzie Ameryki Północnej spróbować życia cowboy'ów.

Przez długich 9 lat autor, a zarazem bohater omawianej książki, przeżywa wiele i obserwuje wiele.

Biorąc jego książkę — wspomnienia do ręki, towarzyszymy mu krok za krokiem w tej długiej wędrówce, rozpoczynając od szkoły szoferskiej w Chicago. Dalej idą pełne emocyj prace cowboy'a na prerji w stanie Woyming, ponure i przeładowane niebezpieczeństwem szyby kopalni w górach Skalistych stanu Colorado, następnie widzimy go w charakterze szofera w Denver. Następuje okres poszukiwania pracy, widmo głodu znów zajęcie cowboy'a w stanie Woyming, potem dłuższy pobyt w Los Angeles. Zda się, niema rodzaju pracy, którejby się nie chwytał, aby tylko nie dać się życiu. A więc aktor filmowy, malarz, kelner. Wreszcie wyjeżdża w góry Sierra Madre, aby w samotności przebyć kilka miesięcy, spędzonych na tłómaczeniu angielskich prac.

Pobyt w wojsku amerykańskiem w formacjach robotniczych nie był również lekki. Zarówno praca w tunelu kolejowym, jak zajęcie przy pompie podczas trzaskającego mrozu, lub układanie desek pod strugami nieustannie leją cego deszczu nie były łatwe.

Po demobilizacji autor otrzymuje posadę w konsulacie polskim w Waszyngtonie. Tu jest kres jego wędrówki — ostatnia strona książki.

Giżycki daje entuzjastom nieco dziennych przygód rzecz bardzo cenną — prawdę. Jest to samo życie, bezwzględne i jakże twarde dla człowieka z wyższem wykształceniem i kulturą, który pracą rąk usiłuje utrzymać się na jego powierzchni.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg".

W próbach słynne widowisko muzyczne „Rose Marie" Frimmla w przekł. L. Brodzińskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

Dziś abonament 6 —H.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" amerykańskiego autora Sidneya Kingsleya.

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI". Dnia 1 sierpnia przy ul. Kredytowej 14 otwiera swe podwoje „Cyrulik Warszawski" — kabaret literacki, pod kierunkiem Fr. Jarosy'ego.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Ostatnie dni!

W dniu 1 sierpnia r. b. rozpoczyna się obóz ZRSS w Wielkiej Wsi - Hallerowo nad morzem.

Wszyscy, którzy chcą pogłębić swe wiadomości oraz mieć możność wypoczynku, winni niezwłocznie zgłosić się w ciągu bieżącego tygodnia, gdyż termin zapisów upływa 25 b. m. Po tym terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Śladami karjery Poli Negri

Cała Warszawa z niecierpliwością oczekuje tej chwili, kiedy rozbłyśnie jeden z ekranów stołecznych i przed oczami publiczności snuć się będzie „Pamiętnik Kochanków" (Marja Baszkirczew) film mieszanej produkcji polsko - austrjackiej, w którym jedną z głównych ról kreować będzie Marja Balcerkiewiczówna, a obok niej — znani i ulubieni artyści scen wiedeńskich: Lili Darvas, Hilda v. Stolz, Hans Jaray i Szöke Szakall.— Reżyser H. Kosterlitz, twórca „Małej Mateczki", który wystawia nakładem wielkich kosztów „Pamiętnik Kochanków" znalazł w Marji Balcerkiewiczównie olbrzymi talent filmowy.

Życie organizacyjne

PIĄTEK, godz. 7 wiecz.

WOLA CZYSTE. Zebranie organizacyjne.

PRAGA: Zebranie organizacyjne.

MARYMONT - ŻOLIBORZ. Zebranie dla członków i sympatyków z referatem.

JEROZOLIMA (Chłodna 30). Zebranie z referatem.

ANNOPOL (Białołęcka 51). Zebranie z referatem.

ŚRÓDMIEŚCIE — dnia 26 lipca w piątek o godz. 8 w. odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Śródmieście imienia Bolesława Limanowskiego. Obecność wszystkich członków konieczna; sprawy b. ważne.

POWĄZKI (Kacza 7) w piątek kurs polityczny o godz. 7 wieczorem Referat tow. M. Karniol. Wszyscy członkowie kursu proszeni są o punktualne przybycie.

KOŁO IM. KAROLA MARKSA. W piątek, dn. 25 b. m. o godz. 7 w. w lokalu przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się ogólne zebranie członków Koła. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Ref. tow. Dąb.

Rada Zawodowa

Dina 26 lipca (piątek) o godz 18-ej odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowego

GŁÓWNEGO KOMITETU PROPAGANDY

przy Radzie Zawodowej na m. Warszawę.

Każdy Oddział związkowy tworzy u siebie Komisję Tygodnia Propagandy. Po jednym przedstawicielu z każdej Komisji wchodzi w skład Głównego Komitetu Propagandy.

Wszystkie Komisje związkowe niechaj wydelegują swoich przedstawicieli na piątek Długa 21 m. 8

„Oaza" w niełasce

Do Wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło w dniu wczorajszym podanie właścicieli „Oazy" (Wierzbowa 9) o ogłoszenie upadłości spółce. Podanie „Oazy" rozpatrzone będzie przez Sąd Handlowy prawdopodobnie jeszcze b. tygodnia. Jak wynika z danych przedstawionych Sądowi Handlowemu passywa spółki są dość wysokie.

(PID).

Co usłyszymy w Radjo?

Czwartek, dnia 25 lipca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka ro gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.15 Koncert zespołu mandolinistów z Katowic. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Recital fortepianowy. 16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 16.15 Muzyka salon. 16.50 „Codz. odcinek prozy": „Opowieści świętokrzyskie", opow. Jana Gajzlera. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 O książce Reinhardta: „Eleonora Duse". 18.10 Minuta poezji. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Dokąd jechać w święto? 18.40 Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Delibes: Muzyka baletowa (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Mozart: Serenada „Eine kleine Nachtmusick" (płyty). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00 Koncert. 21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania. 22.00 Wiad. sport. ogólne. 22.06 Wiad. sport. lokalne. 22.10 Mała ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej.

Głosy czytelników
Obywatele różnych kategoryj

Ulice: Ksawerów, Wielobojowa, i Wielicka w Warszawie (Mokotów), to dzielnice zapomniane przez Zarząd miasta Warszawy.

Dlaczego tylu ludzi skazuje się na ciężkie cierpienia i niewygody — trudno sobie to wytłumaczyć, tembardziej, gdy ma się przykład, że dla „swoich" ludzi wszystko się robi.

Ulice Ksawerów, Wielicka i Wielobojowa są pozbawione wody. W okolicy tych ulic powstało szereg domów nowych, willowych, przy ul. Wielickiej jest szkoła powszechna, a nie ma zdrowej wody. Są studnie, ale woda jest nie dobra do picia i wielu ludzi pracy jest ciągle narażonych na różnego rodzaju choroby.

Wczesną wiosną 1934 r. przeszło 20 okolicznych obywateli robiło usilnie starania, by z ul. Puławskiej przeprowadzono wodę przez ul. Ksawerów do Wielickiej. Dyrekcja Wodociągowa postawiła żądanie, by obywatele wpłacili zaraz do dnia 3 marca 1934 roku połowę kosztorysu, t. j. 10.040 zł. gotówką. Gdyby tę sumę rozłożono na dwuroczne lub tylko roczne spłaty, to dawno wszyscy by rzystaliby z dobrej wody. Zresztą przeprowadzenie wody tam, gdzie mieszka około 1000 ludzi, jest obowiązkiem Zarządu Miasta, a właściciele domów mieliby tylko obowiązek przyłączenia się do sieci.

Minął 34 i mija 35 rok, a Komisaryczny Zarząd miasta nie myśli wcale o gwałtownej potrzebie szarych ludzi, mieszkających w tej, przemiłej, podobno, najpiękniejszej dzielnicy.

Czytaliśmy w pismach, że p. prez. Starzyński, był na zebraniu Przyjaciół Mokotowa i obiecał stopniowe polepszenie warunków zdrowotnych mieszkańców tej dzielnicy, ale też widocznie zapomniał, że ul. Ksawerów, Wielobojowa, Wielicka i szereg innych nie posiadają dotąd wody a Wielicka, Wielobojowa i inne nie mają też i oświetlenia?

Jednak dla „swojego" człowieka, dla p. dyrektora departamentu budżetowego Min. Skarbu w zeszłym 1934 r. wszystko piorunem zostało zrobione, nawet w pobliżu jego willi kilka latarń elektrycznych się pali, ulica jest wybrukowana, woda i gaz przeprowadzone — i to wszystko dla jednej willi, a tu, gdzie mieszka tylu ludzi pracy, ul. Wielicką przejść nie można po deszczu, bo nie jest zabrukowana, Wielobojowa tak samo; nie mają też te ulice światła...

Widocznie, niektórzy tylko ludzie są obywatelami I-ej klasy, a my, choć też dobrzy obywatele państwa, traktowani jesteśmy przez Komisaryczny Zarząd Miasta jako obywatele 2-ej, czy 3-ej kategorji...

Czas wielki, aby Zarząd miasta zaczął służyć miastu i jego dzielnicom według istotnie niezbędnych potrzeb.

Jak długo jeszcze będziemy zmuszeni męczyć się bez wody i światła, bez bruków, chodników i gazu?

Mieszkaniec Ksawerowa.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „To lubią mężczyźni".

APOLLO: „Bengali".

ATLANTIC: „Człowiek o stu maskach".

ACRON: „Kabirja" i „Pat i Patachon".

AS: „Karioka" i „Miljon na ulicy".

ANTINEA: „Pilnuj swego męża" i „Bohater z Rio Grande".

COLOSSEUM: „Kapitan Korkeran" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Żółty książę" i „Zamarłe echo".

CORSO: „Córka generała Pankratowa" i rewja.

CAPITOL: „Mord w Trinidad".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Pieśń kozaka" i „Na tropie".

FAMA: „Niewolnica z Mandalay".

FILHARMONJA: „Sprzedany głos".

FORUM: „Królowa Krystyna" i „Wrogowie małżeństw".

FLORIDA: „Uśmiech szczęścia" i „Sobowtór".

HELJOS: „Źle kochana" i „Król cyganów".

KOMETA: „Zmiana serc" i rewja.

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".

MAJESTIC: „Noc karnawałowa".

MASKA: „Pan X morduje" i „Biała lilja".

MEWA: „Kot i skrzypki" i „Dama Kier".

MIEJSKI: „O czem śnią dziewczęta" i „Całuj mnie jeszcze".

MUCHA: „Drewniane Krzyże" i „Zew Trombity".

NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Nowoczesny Robinson".

OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna" i Skończona pieśń".

PALACE: „Świat się śmieje" i „Muszę być młody".

PAN: „Biała parada".

POPULARNY: „Serce Indjanki", „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja.

PETIT TRIANON: „Miłość bez jutra" i „Świat idzie naprzód".

PROMIEŃ: „Tajemnica małej Schirley" i „Czarna perła".

PRAGA: „Zuzu" i „Azef".

ROXY: „Krew cygańska".

RIALTO: „Wszystko dla zwycięzcy".

RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".

STYLOWY: „Julika".

SFINKS: „Imitacja życia" i „Testament dr. Mabuze".

SOKÓŁ: „Złodziej serc" i „Nowa płeć".

ŚWIATOWID: „Urojony świat".

TON: „Kuszenie szatana".

UNJA: „Hanka, oczy czarne" i Tajemnica zamkniętego kufra".

VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple i rewja.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.